Nr. 17. Lwów — Sobota dnia 21 Stycznia. Rok 18[illegible]

Wychodzi w dni powszednie, o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
w kraju i Austryi miesięcz. 1 złr. 10 ct.
w Niemczech . . . 1 „ 50 „
w innych Państwach . 2 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 20 „
Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu.
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 1 zł.
Numer kosztuje we Lwowie . . 4 ct.
na prowincyi . . . . 6 ct.
Numera z poprzednich dni po 10 ct.

Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o zgubach, znalezionych przedmiotach i t. d. po 50 ct. od wiersza.

PRZEGLĄD

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ MIEJSCOWĄ przyjmuje wyłącznie: Ajencya dzienników Sokołowskiego we Lwowie Passaż Hausmana l. 9.
Ceny ogłoszeń:
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy:
wiersz petitowy albo jego miejsce 10 ct.
W drobnych ogłoszeniach
tłustym petitem za każde słowo 2 ct.
tłustym garmondem „ „ 3 ct.
koresp. prywatne „ „ 4 ct.
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia wiersz petitowy albo jego miejsce . . . . . . 30 ct.
Reklamy po kronice wiersz petit. 50 ct.
Ogłoszenia nad przeglądem politycznym na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . . 30 ct.

Dziś: | św. Agnieszki | Połyjewkta
Jutro: | A. 3 po 3 Kr. Winc. | N. 1 po Boh. Hł. 8

Adres Redakcyi i Administracyi Ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: *LUDWIK MASŁOWSKI.*

Wschód słońca o g. 7 m. 49
Zachód „ „ 4 „ 33

Długość dnia g. 8 m. 46
Przybyło dnia od wczoraj 1 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 20 stycznia.

Radziwiłłowskie dobra na Litwie, te olbrzymie, które drogą spadków przeszły ostatecznie na własność żony niemieckiego kanclerza Hohenlohego, rozchwytali Niemcy. Ostatni klucz miński, zawierający w jednym kompleksie blisko 70 tysięcy morgów, nabyli teraz jacyś państwo Pfalz-Feinowie. a gdy to już się stało, wtedy dopiero powstał hałas w prasie rosyjskiej, że wszystkie ukasy, wydane w tym celu, by ziemia na Litwie przechodziła tylko w rosyjskie ręce, są na nic, bo oto straszliwie się niemczy jagiellońska dzielnica. Już Niemcy obsiedli witebszczyznę i pozakładali tam ogromne parowe przędzalnie lnu, fabryki kolosy, w których po 15 tysięcy wrzecion jest w ruchu, agenci zaś tych fabryk stali się monopolistami w handlu surowego lnu, jedynej rośliny, która bujnie rosnąc na wilgotnych nizinach witebskich, tworzy główny produkt tamtejszego rolnictwa, wyłączny niemal środek zamożności ludu, a oto agenci-monopoliści wyzyskują go, płacąc za len, ile sami zechcą. W grodzieńskiem i kowieńskiem nawała niemiecka posuwa się zwartą masą, otoczyła dokoła nawet bardzo ważną dla Rosyi twierdzę kowieńską, rzuciła się już i na mińską ziemię. a rosyjska własność nigdzie tam nie może się usadowić. Tak biadają rosyjskie dzienniki, żądając jeszcze jakichś ukazów, któreby zażegnały tę klęskę.

Rusyfikacya — to cel wszystkich usiłowań rządu i biurokracyi od lat 35-ciu, a na nic innego nie umiano się zdobyć, jeno na ukasy. Wydano ich długi szereg. Pierwszy rozjawił się 10 grudnia 1865 roku, a głosił krótko: „osobom polskiego i żydowskiego pochodzenia nie wolno nabywać ziemi w dziewięciu litewskich i białoruskich guberniach.“ Drugi z 3 lutego 1866 zaostrzył ów pierwszy dodatkiem, że sądy, zatwierdzające kontrakty kupna i sprzedaży, obowiązane są badać, czy przypadkiem nabywca, choć Rosyanin, nie jest spokrewniony z Polakami i jeżeli tak, to nie zatwierdzać kontraktu. Trzeci z 13 lipca 1868 rozciągnął powyższe postanowienie na chłopów religii katolickiej, o ile oni chcieliby kupić więcej, niż 20 morgów, a jeneralny gubernator cyrkularzem wytłómaczył, że wogóle chłop-katolik nie może posiadać więcej, niż 20 morgów, więc jeśli odziedziczył naprzykład sześć, to wolno mu dokupić tylko 14. Ale i to okazało się niedostatecznem, więc w następnym roku 23 lutego wydano ukaz, że o każdym zgoła chłopie-katoliku, który chce nabyć od kogokolwiek bodaj jedną grzędę, powinna właściwa władza donosić jeneralnemu gubernatorowi takie szczegóły, jak: czy nabywca w domu mówi po polsku, czy regularnie chodzi na nabożeństwa, czy księdza całuje w rękę, czy krzyczy „wiwat!“ kiedy biskup przyjeżdża — i taki chłop nie otrzymywał zezwolenia na kupno gruntu. Lecz nawet i tego jeszcze było niedość, bo 4 czerwca 1885 r. wydano rozporządzenie, na mocy którego w wielu powiatach grodzieńskich, wileńskich i kowieńskich w czambuł zakazano chłopom-katolikom nabywać ziemię, a to za opór, stawiany zamykaniu kościołów.

Tyle zrobiono, ale nie przybył ani jeden ziemianin rosyjski, oprócz oczywiście tych, którym darowywano skonfiskowane dobra, i oprócz naturalnie aferzystów-czynowników, którzy nieraz bez ceremonii wypędzali jakąś polską rodzinę w głąb Rosyi lub na Sybir, korzystając z ukazu o tak zwanym „administracyjnym porządku“, a sami osiadali na folwarku takiej rodziny. Te nadużycia tak się rozpowszechniły, że z Petersburga wydano rozkaz, aby czynownicy nie nabywali nieruchomości ziemskich w tych guberniach, w których służą, lecz wtedy Orżewski nabywał dobra w jeneralnem gubernatorstwie kijowskiem, a Ignatjew w wileńskiem, a za tym przykładem zwierzchników szli wszyscy czynownicy i tak ręka rękę myła bardzo zamaszyście. W tych operacyach poczęli brać udział ministrowie: Krywoszein, który w końcu poszedł pod sąd za okradanie rządowych kolei we wspólce z dostawcami, Kantakuzen, który dostał w twarz od Aleksandra III, poczem się zastrzelił, czy otruł — zrobili w ten sposób fortuny. Ale taki system rosyanizowania Litwy dawał, biorąc na ogół, rezultaty niezbyt wielkie. Rosyanie nie szli na zachód, bo jeśli im u siebie było źle, choć tam przestronno, to jak mogło być lepiej na Litwie, gdzie ziemia gorsza i wszystkie warunki życia trudniejsze? Woleli iść na wschód, naprzykład na Urał, albo w stepy astrachańskie, gdzie dziesięcina ziemi ($1^3/_4$ morga) kosztuje 50 kopiejek, albo na Sybir, gdzie w wielu miejscach dawano ziemię darmo.

Polakom i żydom zabroniono nabywać ziemię, Rosyanie nie kwapili się do niej, więc napłynęła fala niemiecka w tę pustkę ekonomiczną, którą stworzyły ukasy. Słowiańska Rosya dopuściła zniemczenie kraju właśnie wtedy, gdy się okrutnie srożyła na cesarstwo niemieckie, gdy wojska ściągała ku granicom, gdy Hurko wygłaszał groźne antyniemieckie mowy, gdy car Aleksander III starannie omijał Berlin. Nareszcie spostrzeżono w Petersburgu, że Litwa i Białoruś i Wołyń straszliwie się germanizują, więc 14 go marca 1887 r. wydano nowy ukaz: „Zagranicznym poddanym wszelkiej narodowości i wiary zakazuje się bez żadnego wyjątku nabywać ziemię po za granicami miast i miasteczek w całym kraju północno-zachodnim i południowo-zachodnim“. Skutek owego ukazu był ten, że niezliczone masy Niemców zaczęły przyjmować rosyjskie poddaństwo, przecoc jednak nie wyszły one z politycznego związku ze swą ojczyzną, odbywały w niej wojskową powinność, do niej się udawały na ćwiczenia rezerwistów. Bo trzeba wiedzieć, że podczas, gdy każde wogóle państwo na zawsze żegna swego obywatela, który przyjął inne poddaństwo, jedne tylko Niemcy wcale nie przeszkadzają swym emigrantom przyjmować obcego obywatelstwa, ale przecież nie uwalniają ze swego. Jest to rodzaj tajnego układu między rządem a narodem niemieckim. Jak licznie koloniści niemieccy przyjmowali i dotąd przyjmują rosyjskie poddaństwo, można sądzić z tego, że na jednym Wołyniu przybyło takich nowych obywateli odrazu przeszło dwieście tysięcy. Tu jednak było ich najwięcej, więc dla Wołynia wydano w roku 1892 nowy ukaz: „Niemcom, choćby rosyjskim poddanym, nie wolno nabywać ziemi za granicami miast i miasteczek“. Zaraz potem wyjaśniono, że to się stosuje tylko do emigrantów zagranicznych wszelkiej narodowości, a nie do tych Niemców, którzy pochodzą naprzykład z kraju Nadbałtyckiego (z Kurlandyi, Inflant i Estonii). Tak zamknięto Wołyń i dla Czechów, ale za to cała niemiecka fala zwróciła się na Litwę i przedewszystkiem przyjmowała rosyjskie poddaństwo, a potem już wrastała w ziemię.

Teraz nareszcie zwrócono na to uwagę z powodu rozsprzedaży dóbr radziwiłłowskich. Przez kilkanaście lat księżna Hohenlohe wysiadywała w audyencyjnych salach ministrów petersburskich, prosząc, aby jej pozwolono zatrzymać te dobra; po to samo jeździł do Petersburga jej małżonek, kanclerz zaprzyjaźnionego mocarstwa, lecz nie pomogły żadne zabiegi, bo rosyjskim zamiarem było, aby ta olbrzymia fortuna, sprzedana w jednym czasie, a więc tanio, przeszła w rosyjskie ręce, co oczywiście odrazu posunęłoby naprzód rosyanizacyę kraju. Skończyło się jednak na tem, że wszystkie te dobra kupili Niemcy, którzy dopiero co przyjęli rosyjskie poddaństwo. Więc na nie jest ukaz z 14 czerwca 1868 roku, orzekający, że jeneralny gubernator może nawet Rosyaninowi czystej krwi nie pozwolić na kupno ziemi na Litwie, jeżeli uzna, że ten nowy ziemianin nie będzie pożyteczny sprawie russyfikacyjnej! Skoro tak, to pozostaje jedno: ukaz z r. 1892, wydany tylko dla Wołynia, rozciągnąć na wszystkie gubernie na zachód od Dniepru — i tego właśnie teraz natarczywie domaga się prasa rosyjska. Skutek takiego środka łatwo przepowiedzieć: Rosyanie nie zjawią się jako nabywcy, bo sami u siebie tracą włości, a więc jeżeli nikt nie będzie miał prawa kupować ziemi, to ona, na zachód od Dniepru, straci wszelką cenę i nastąpi ogólne bankructwo rolników. Jedno jest rozumne i uczciwe wyjście. Trzeba cofnąć ukaz z 10-go grudnia 1865 r., pozwolić Polakom nabywać ziemię, a wtedy szkodliwa dla państwa fala niemiecka odrazu odpłynie.

Mowa tronowa, którą cesarz Wilhelm otworzył sejm pruski, zawiera stwierdzenie trudnego położenia rolnictwa i zapowiada jakieś środki, którymi rząd będzie się starał podnieść dobrobyt tak ważnej dla państwa warstwy społecznej, jaką jest ziemiańska. Ta zapowiedź przeraziła liberałów i postępowców, a nadzwyczajnie ucieszyła junkrów, bo wszyscy się domyślili, że zapewne gabinet pruski zamierza oprzeć na innych podstawach traktaty handlowe, które za trzy lata trzeba będzie odnowić. Nominalny wiceprezydent, a faktyczny szef gabinetu pruskiego p. Miquel całem swem postępowaniem uprawnia do przypuszczenia, że junkrowie, zwalczający traktaty handlowe, zawarte przez Capriviego, zbliżą się do swych pragnień, wyłuszczonych w pamiętnym projekcie hr. Kanitza, aby na produkta rolnicze zagraniczne nałożone były cła bardzo wysokie, zaczem oczywiście pójdzie naprzód to, że podrożeje żywność, a powtóre to, że będzie utrudniony wywóz niemieckich fabrykatów, czyli interesa liberałów i postępowców będą podwójnie narażone na straty. Odrazu tedy zaczęła się hałaśliwa kampania tych stronnictw przeciw zamierzonemu przez rząd faworyzowaniu jednej warstwy ze szkodą innych. Na gabinet sypią się starczyste pociski. Już on odkiem stracił łaskę u liberałów, zasłużył na nienawiść. A przecież jest to ten sam hakatystyczny gabinet, któremu liberałowie gorliwie pomagali gnębić jedną część obywateli dla wygody zbankrutowanych pangermanów. Sami nauczyli ministrów pomiatać sprawiedliwością, a jak to smakuje, niebawem sami poczują. A że choć spada na nich zasłużona kara, jednak ich teraźniejsza agitacya, dodana do tylu innych, zwiększy niezadowolenie, które i państwu nie wyjdzie na dobre.

Obstrukcya odnowiona. — Żądania Banffego. — Pamflet. — W sprawie Husa.

Piszą nam z Wiednia, 18 stycznia:

Istotnie więc odżyła obstrukcya „techniczna“, „mechaniczna“, czy zasadnicza za pomocą głosowań imiennych! Jest to sposób obstrukcyi najpodlejszy i najnudniejszy, nie wymagający żadnego wysiłku, ani nawet płuc, ale na podstawie obowiązującego regulaminu najskuteczniejszy. W Izbie, liczącej przeszło 400 członków, wystarcza 50 głosów, aby sprowadzić każdej chwili pod najmniejszym pretekstem głosowanie imienne, które trwa prawie godzinę. Wprawdzie nie cała lewica stanęła wczoraj pod sztandarem obstrukcyi „mechanicznej“. Kluby wielkich właścicieli wiernokonstytucyjnych, chrześcijańsko-socyalny i grupa Mauthnera oświadczyły się przeciwko odświeżeniu tego rodzaju obstrukcyi. Ale stronnictwo niemiecko-narodowe (43 posłów), postępowe (35 posłów) i niemiecko-radykalne (6 posłów) rozporządza 80 głosami, a zatem te trzy skrajne frakcye zdołają samodzielnie przeprowadzić obstrukcyę. Nie ma na to innego środka zaradczego, jak zmiana regulaminu. W sposób legalny, w danych okolicznościach może ona być dokonaną jedynie w drodze kompromisu, na który jednak się nie zanosi. Cóż więc się stanie? Zdaje się, że rząd tymczasem nie bierze odświeżenia obstrukcyi tragicznie, lecz przedewszystkiem starać się będzie, aby komisya załatwiła projekta ugody z Węgrami. *Wiener Abendpost* wczoraj w polemice z *Reichswehr* stanowczo zastrzegła się przeciwko twierdzeniu tego dziennika, jakoby rząd pragnął bezparlamentarnych stosunków i niejako życzył sobie obstrukcyi, aby rządzić wyłącznie za pomocą §. 14-go. W każdym razie we czwartek odbędzie się drugie posiedzenie Izby.

Powoli wyjaśnia się akcya kompromisowa w Węgrzech. P. Banffy przedewszystkiem domaga się reformy regulaminu, aby swawolna obstrukcya stała się niemożliwą. Oczywiście to stanowi o sytuacyi parlamentarnej. Rząd nie domaga się od opozycyi, aby głosowała za ugodą etc., — na to wystarcza większość. Rząd domaga się tylko, aby mniejszość nie uniemożebniała większości spełnienia swego obowiązku i wykonania swego prawa. Ofiarą swego urzędu p. Banffy pragnie więc przedewszystkiem zapewnić Węgrom zmianą niedostatecznego regulaminu, zabezpieczenie możliwości prawidłowej funkcyi sejmu na przyszłość. Stanowczo rząd odrzuca postawione przez Kossutha celem pozyskania sobie socyalistów żądanie rozszerzenia prawa wyborczego. Ustawy wydano w Węgrzech i tak szerszym warstwom dostarczają więcej praw, niż w Austryi, gdzie kurye większej posiadłości i izb handlowych ograniczają poniekąd przewagę mass. Po fatalnych owocach austryackiej „reformy“ wyborczej, rząd węgierski całkiem słusznie odrzuca *a limine* wszelką myśl doraźnej zmiany ustaw wyborczych w kierunku powszechnego głosowania.

Ostdeutsche Rundschau ciągle jeszcze ogłasza szereg artykułów, a raczej broszurę pod tytułem „Jeszcze Polska nie zginęła!“ Z ostatnich rozdziałów tego niecnego pamfletu wynika, że autorem jego jest Rusin albo Moskal. Świadczą o tem nie tylko cytaty z rosyjskich pisarzy, ale także pisownia rosyjska polskich nazwisk, np. Goryusz zamiast Hoszysz itd., zgodna zupełnie z rosyjsko-panslawistycznym duchem pamfletu. To panslawistyczne pronunciamento przeciwko Polakom w łamach niemiecko-radykalnego dziennika jest jedną z osobliwości w „państwie nieprawdopodobieństw“.

Młodoczeskie biuro prasowe dzisiaj ogłasza komunikat, według którego katoliccy posłowie niemieccy w sprawie pomnika Husa otrzymali od posłów młodoczeskich, a także za pomocą telefonu od p. Podlipnego „zadowalniające“ wyjaśnienie. *Qui trompe t-on ici?* (Kogo tu oszukują?) Właśnie w tem, że pomnik Husa ma stanąć tuż obok pomnika Najświętszej Maryi Panny, spoczywa obraza uczuć katolickich. Jest to tak samo, jak gdyby się stawiało obok posągu Najświętszej Maryi Panny pomnik Lutra, Calvina, Wiklefa, Savanaroli, Giordana Bruno etc. Podpisany przez 32 000 katolików czeskich protest, pomimo wszelkich dyplomatycznych wyjaśnień młodoczeskiego biura prasowego, więcej waży, niż wszelkie telefoniczne oświadczenie dra Podlipnego.

Program konferencyi pokojowej.

Okólnik Murawjewa, wręczony posłom państw obcych w Petersburgu, obejmuje dziesięć punktów dla obrad konferencyi:

1) Ma być zawarty układ, iż siły zbrojne mocarstw, jakoteż budżety wojskowe w oznaczonym okresie czasu nie będą zwiększane; 2) wynaleźć środki do przyszłego zmniejszenia sił zbrojnych i ich budżetów; 3) użycia jakichkolwiek nowych gatunków broni, materyałów wybuchowych i rodzajów prochu, silniejszych niż te, które dotychczas dla karabinów i dział są używane, należy wzbronić; 4) użycie istniejących już materyałów wybuchowych należy ograniczyć, a rzucania materyałów wybuchowych z balonów lub za pomocą jakichkolwiek innych podobnych środków, zakazać. 5) również należy wzbronić używania w wojnach morskich podwodnych łodzi torpedowych oraz podobnych narzędzi niszczenia. 6) zastosowanie postanowień konwencyi genewskiej z r. 1864 do wojen na morzu; 7) neutralizacya okrętów i łodzi, przeznaczonych do ocalania rozbitków okrętowych podczas i po bitwach morskich; 8) rewizya deklaracyi co do prawa wojennego i jego stosowania wypracowanych na konferencyi brukselskiej w r. 1874, a dotychczas nieratyfikowanych; 9) zasadnicze przyjęcie pośrednictwa, albo sądów rozjemczych w wypadkach, w których byłyby one zapewnione dla uniknięcia grożących starć między narodami; 10) ustalenie zgodnej praktyki przy używaniu wymienionych wyżej środków rozjemczych.

Rada państwa.

(*Telegram „Przeglądu“*).

Wiedeń 19 stycznia.

Drugi wniosek Grosa o zmianę protokołu z poprzedniego posiedzenia w imiennem głosowaniu odrzucono 129 głosami przeciw 40 Po załatwieniu się z tym wnioskiem, zabrał głos p. Pommer i zażądał, aby w myśl regulaminu zostały odczytane na dzisiejszem posiedzeniu wniesione interpelacye w dosłownem brzmieniu. Prezydent do tego żądania przychylił się i wskutek tego rozpoczął się nowy sposób obstrukcyi odczytywaniem długich petycyi i interpelacyi. Do odczytywania tego przystąpiono o kwadrans na drugą w obecności niewielu tylko posłów. Trwało to przeszło dwie godziny. Między innemi odczytano: wniosek nagły p. Pommera, aby ustawa o polepszeniu płac sług państwowych bezwłocznie przedłożoną została Izbie panów i do sankcyi cesarskiej; wniosek pp. Hofmanna, Kaisera, Tuerka i tow. oskarżający ministra oświaty hr. Bylandta z powodu mianowania dyrektora gimnazyum państwowego z czeskim językiem wykładowym w Opawie, (zdaniem wnioskodawców upaństwowienie tego gimnazyum jest naruszeniem konstytucyi, obciąża bowiem niepotrzebnie skarb państwa); dalej wniosek pp. Schoenerera, Iro, Tuerka i tow. z oskarżeniem całego gabinetu z powodu rozporządzeń cesarskich, ogłoszonych 28 i 30 grudnia 1898 roku na podstawie paragrafu 14. Odczytano także dosłownie interpelacyę p. Brzeznovskiego i tow. w sprawie studentów Biberlego i Linharta w Pradze. Interpelanci twierdzą, że niemieccy studenci w Pradze chodzą po mieście uzbrojeni w rewolwery i napastują spokojnych przechodniów. Zapytują prezydenta ministrów, czy zbadał tę sprawę i czy wydał zakaz noszenia broni osobom do tego nieuprawnionym. Między odczytanemi interpelacyami znajdują się jeszcze następujące: p. Stapińskiego w sprawie hr. Starzeńskiego, starosty w Podgórzu, interpelacye tego samego posła w sprawie rzekomych nadużyć żandarmeryi i nieporządków, panujących na kolejach galicyjskich. P. Stojałowski interpeluje z powodu postępowania organów politycznych w Galicyi, p. Szponder i tow. w sprawie zatajenia zbrodni, popełnionej na podoficerze 20 pułku piechoty w Nowym Sączu. *)

Socyalistyczny poseł Rieger zwraca się do Wojciecha hr Dzieduszyckiego, przewodniczącego komisyi prasowej z żądaniem, aby posiedzenie tej komisyi, zwołane na 25 b. m., odbyło się jeszcze dziś wieczór; zapytuje następnie, czy przewodniczący nie byłby skłonny zarządzić, by komisya wzięła pod obrady nietylko wniosek Pacake, żądający zmiany niektórych tylko postanowień ustawy, ale także wszystkie inne wnioski, jakie do reformy ustawy prasowej zgłoszono; w końcu domaga się, aby komisya w ciągu 48 godzin zdała Izbie ze wszystkich wniosków sprawę i aby to sprawozdanie postawiono na porządku dziennym następnego posiedzenia jako punkt pierwszy. Hr. Wojciech Dzieduszycki w odpowiedzi oświadcza, że życzeniu p. Riegera, aby wszystkie wnioski dotyczące reformy prasowej umieszczono na porządku dziennym następnego posiedzenia komisyi, może się stać zadość Natomiast nie jest w możności zastosować się do życzenia, aby posiedzenie komisyi odbyło się dziś wieczór. W tak ważnej sprawie, jak reforma prasowa, trzeba znać naprzód dokładnie opinię rządu. Komisya musi też zaraz na pierwszem posiedzeniu rozporządzać całym odnośnym materyałem, którego w tak krótkim czasie dostarczyć nie można. Nie chodzi komisyi o urządzenie demonstracyi, ale o rzeczywiste osiągnięcie ważnych modyfikacyj ustawy prasowej. Mówca zgadza się zupełnie z wywodami p. Riegera, że Izba ma o wiele ważniejsze zadania do spełnienia, niż to, co dotychczas zrobiła. (Oklaski na prawicy). W tym wypadku chodzi istotnie o rzecz bardzo doniosłą, to też nie należy brać się do niej ze zbytnim, szkodliwym pośpiechem. Mówca ponownie oświadcza: nie chcemy demonstracyi, tylko prawdziwej, poważnej reformy, dlatego jesteśmy przeciwni nagłemu traktowaniu tej sprawy. (Oklaski na prawicy).

P. Kaiser oświadcza, że jego stronnictwo uznaje wprawdzie doniosłość sprawy zniesienia stempla dziennikarskiego, mimoto jednak sprzeciwić się musi wnioskowi Riegera, a to dlatego, że oskarżenia ministrów powinny być przed wszystkiemi innemi wnioskami załatwione.

P. Daszyński tłómaczy, że jego partya jako opozycyjna właśnie jest zdania, iż nie powinna popierać obstrukcyi. Obstrukcya znaczy tyle, co przyspieszenie odroczenia parlamentu i przywrócenie paragrafu 14. Zdaje się, że dla opozycyi niemieckiej paragraf 14 jest bardzo wygodny i że ona go nawet pożąda. (Żywe protesty na lewicy, wielki hałas w sali.) Nie powinniśmy dopuścić aby ta Izba znowu w długi sen popadła. Stronnictwo mowcy dąży do tego, aby znikł już raz stempel dziennikarski, który wszelką wolność prasy zabija. W dalszym ciągu polemizuje Daszyński z Dzieduszyckim. Nic nie stoi w drodze natychmiastowemu zniesieniu stempla dziennikarskiego, ponieważ minister skarbu zapowiedział to już przed rokiem i przedłożył nawet Izbie odnośny projekt ustawy. Mówca przypomina w końcu demonstracye masowe, jakie odbyły się niedawno w rozmaitych miastach pod hasłem zniesienia stempla i prosi o przyjęcie wniosku Riegera, dodając, że dopóki lewica nie wskaże sposobu, w jaki chce zmusić Izbę do obrad nad jej wnioskami, podającymi ministrów w stan oskarżenia, dopóty nie może zgodzić się na wniosek Kaisera. (Oklaski u socyalistów.)

P. Schoenerer dowodzi, że zniesienie stempla dziennikarskiego jest rzeczą podrzędnej wagi. Porządek dzienny jest podyktowany ustawą. Przed załatwieniem oskarżeń ministrów i przed zniesieniem rozporządzeń językowych nie ma potrzeby obradować nad reformą prasową.

P. Kaiser zabiera powtórnie głos, polemizuje z Daszyńskim i twierdzi, że lewica jest wprawdzie bardzo postępową i zwolenniczką swobody prasy, jednakże w chwili obecnej ma ważniejsze rzeczy do załatwienia, a to walkę z panującym systemem. W Austryi niema już teraz prawa, jest tylko samowola. Nie dopuścimy, aby naród niemiecki poniżony został do roli niewolnika.

Socyalista p. Berner gwałtownie atakuje lewicę, zarzuca jej, że chce wysługiwać się rządowi i umyślnie uprawia obstrukcyę, aby rząd mógł rychło zamknąć parlament. — Podczas mowy Bernera wywiązuje się między Wolffem i socyalistą Schrammlem energiczna wymiana słów. Przychodzi wreszcie do hałaśliwej sceny: Schrammel woła do Wolffa: „Guldeny od fabrykantów, puszki składkowe!“ Na to Wolff wzburzony wykrzykuje: „Jesteś pan łotrem i oszczercą tak samo, jak Daszyński!“ Wielki hałas na lewicy i niepokój w sali.

Następnie przemawia p. Gross, który popiera zdanie i wniosek Kaisera, a sprzeciwia się również nagłemu traktowaniu sprawy stempla dziennikarskiego.

P. ks. Stojałowski przyłącza się do wniosku socyalistów i zapewnia, że jego partya jest także za wolnością prasy. Nie rozumie, co właściwie chcą osiągnąć Niemcy przez obstrukcyę. Argumenty ich nie są wcale przekonywające, czego najlepszym dowodem, iż poważny odłam stronnictw niemieckich, którym przecież także nie można odmówić poczucia narodowego, w obstrukcyi nie bierze udziału. Nie widzę, co zyskają Niemcy, jeżeli w miejsce parlamentu wróci paragraf 14. Prasę trzeba wyzwolić z więzów, które ją krępują. Następnie polemizuje Stojałowski z Dzieduszyckim i twierdzi, że Koło polskie ponosi winę tego, iż stempel dziennikarski dotąd nie zniesiony, ponieważ gnębienie prasy leży w interesie partyi prowadzącej rej w Kole polskiem i jest jedyną w jej ręku bronią.

P. Daszyński jeszcze raz zwraca się przeciw obstrukcyi i pyta: Czy Niemcy spodziewają się na prawdę, że w roku 1899 doprowadzą swą walkę do końca? Czy zniesienie stempla w tej walce im przeszkodzi? Wszak cała dyskusya nad tym przedmiotem potrwa zaledwie kilka godzin. I przeciw temu występuje lewica pod pozorem narodowym. Jestto fałsz. Pokazuje się, kto jest prawdziwym zwolennikiem swobody prasy. Mówca apeluje do całej Izby, aby przyjęła wniosek Riegera.

Przemawiał jeszcze p. Winkowski, który popiera wniosek socyalistów imieniem polskich posłów ludowych, poczem przystąpiono do głosowania i odrzucono po kolei wnioski Kaisera, Schoenerera i Riegera.

Prezydent stwierdza, że pozostaje tedy przy jego pierwotnej propozycyi i zapowiada posiedzenie następne na wtorek o g. 11 przedpołudniem, z tym samym porządkiem dziennym jak dzisiejszy.

*) Interpelacya ks. Szpondra przedstawia sprawę następująco: Późnym wieczorem w dniu 1 stycznia 1898 r. podczas kłótni, powstałej pomiędzy kilku żołnierzami i żydami w szynku Klausnera na Załubinczu pod Nowym Sączem, jeden z żołnierzy zrzucił żydowi Bernfeldowi Szhai czapkę z głowy. Ta zniewaga pobudziła całe grono żydów, znajdujących się wówczas w szynku, do wywarcia straszliwej zemsty na żołnierzach. Rzucili się na nich i kaprala Wojciecha Gąsienicę ciężko poraniwszy, rzucili w rów, a frajtra Stępkowicza zamordowali. Zbrodni tej dokonali wspólnie żydzi: Pęcak Idel, Zorn Izaak, Helsinger Izaak, Dawid Bernfeld Szhaja, Abraham Buchsbaum, nadto Jan Mieszkowski i Gustaw Olszowy. Wysłany na miejsce zbrodni patrol wojskowy i komisya wojskowo-lekarska skonstatowały śmierć jednego żołnierza i ciężkie pobicie drugiego; Stępkowicza przeniesiono natychmiast do kostnicy szpitala wojskowego, a Gąsienicę umieszczono w szpitalu. Żandarmerya zaś po zbadaniu sprawy na miejscu, aresztowała sześciu oprócz Buchsbauma, który zdołał umknąć. Sprawozdanie żandarmeryi, złożone sądowi na drugi dzień po wypadku t. j. 2 stycznia 1898 r. zawiera jedną ważną okoliczność, mianowicie, iż Pęcak aresztowany miał na sobie spodnie świeżą krwią powalane. Interpelacya bardzo obszernie opisuje dalszy tok sprawy, która tem się skończyła, że prokuratorya zaniechała dalszego dochodzenia i uwięzionych uwolniła.

O nowem postępowaniu w sprawach spornych.

Przed kilku laty miałem sposobność przysłuchiwania się, jak Moskal prawdziwy, nawet wyższy czynownik, skarżył się na kastę urzędniczą w Rosyi jako rozkładowy czynnik stosunków ekonomicznych i narodowych. — „Nie uwierzycie — mówił — u nas jest 400 szaf ukazów, wszystkie te ukasy obowiązują, istnieją i są w zastosowaniu. Wprawdzie postanowienia odnośne nie zgadzają się pomiędzy sobą, to jednak nie przeszkadza, że gdy senat sądu okręgowego zastosował n. p. §. 2163 kodeksu i rozsądził sprawę ściśle podług tego, to ten sam senat może powołać się na inny przepis równie prawny, i wydać wyrok wręcz odmienny. Powstał więc w Rosyi zwyczajowy ukas. Sprowadza on wszystkie ustawy do jednego mianownika. Zwie się rublem albo łapówką. Wzrosło przezeń czynownictwo ponad wszelkie inne stany, powyż nawet majestatu cara! Jest ono możne, dyktuje prawa, uchyla je; gnębi z tą samą forsą tak Permca z pod Uralu, kozaka futornego z nad Tereku i Donu, leśnika lapońskiego z brzegów jezior Finlandyi, jak wreszcie szlachtę w guberni kałuskiej lub twerskiej, w Królestwie i w zabranych prowincyach!“

Tak samo, mniej więcej — opowiada i wykazuje Łamański w dziele „Misyonarze Św. Rosyi“. Do książki tej odsyłam czytelnika. W niej znajdzie wierny obraz potwora tego, który przygniótł Rosyę, ziemie berłu rosyjskiego

cara podległe i narody w tych ziemiach żyjące. Potworem tym to czynowników armia!

Podobny potwór grozi ludom w zachodniej i środkowej Europie. Nie zalew żółtą rasą, jak przypomina bezustannie *der Reise und Rede Kaiser* będzie przyczyną, iż ludy europejskie popadną w niewolę, zbiednieją na ciele i duszy tak, iż z upragnieniem pożądać poczną jakichś przewrotów — lecz zbiurokracenie niejako całego społeczeństwa. Dziś już ⁷/₁₀ młodzieży, należącej do inteligencyi, umieszcza się po urzędach przeliczniych. Z wiosek i miasteczek ciągną stadami ci, co pracowali na roli, i ci, co byli w warstatach, do miast, gdzie siedziby sądów, aby za 5 do 15 zł. miesięcznie sprawować urząd dyurnisty albo woźnego. Mania prawdziwa opanowała umysły pracowników onych w kierunku, by dostać się na etat rządowy.

I fornalmer dworski co hodował kury, gęsi, indyki i obchodził chlewy, nie wabi okiem synów gospodarskich, lecz... kalkulantów przy sądach, rozumując, że w razie śmierci małżonka otrzyma pensyę wdowią 200, 400 aż do 600 zł. i wyżej.

Niedawno zdybuję 16-letniego łobuza małomiasteczkowego. Skończył 6 klas szkoły ludowej z dobrym postępem i nauczył się trochę gryzmolić. Był przez pół roku przy mniejszem folwarcznem gospodarstwie jako dozorca w spichrzu i na toku. Ręce zdrowe, pysk okrągły i wypasiony.

— Czego się włóczysz?

— Ja c h c e m iść do sądu n a dyurnistę.

— Cóż tam dostaniesz?

— A, — mówili, że dadzą 10 zł. i... będzie coś z boku..

— Dlaczego nie zostałeś w folwarku na Kopanówce?

— E... tam trzeba rano o 4-tej godzinie wstawać.

— Ale było jadło dobre, był przyodziewek i ciepły kąt.

— Ta... co... w sądzie będę miał pensyę, roboty nie dużo i dostanę się na etat pisarza.

— Możebyś wstąpił do sklepu na chłopca, potem pomocnika, w końcu mógłbyś otworzyć sklepik na własną rękę.

— Nie, — n i e c h c e m, wolę iść do urzędu.

W kilka tygodni ujrzałem go w ekspedycie sądowym. Był zgarbiony, nędznie wyglądał i pokaszliwał.

Więc.. biurokratomania zakaziła już społeczeństwo teraźniejsze. Wszystko żądne być na etacie!

Z jakich przyczyn? Przystępuję od razu do *succum rei* i twierdzę, iż za dużo posiadamy w Europie w ogóle, a w szczególe np. w Austryi legislatorów czyli majstrów do robienia ustaw.

Nie pomylę się, jeżeli powiem, że mamy ich w Austryi tyle co żołnierzy w pułku. Są to ludzie bezwarunkowo bardzo wykształceni, poniekąd o dobrem sercu, energiczni, dobrze złożeni, z poglądami idealnemi. Sypią ustawami, rozporządzeniami i nowelami w ministerstwach, parlamentach, sejmach, na radach itd. jak z worka. Sposób kodyfikacyi przez nich używany, jest zadziwiający — prawie z kuglarstwem graniczy. Zdumiewać się przychodzi nad wszechstronną wiedzą ich w dziale historyi prawa narodów. Pomimo tego na prawodawców nie nadali się. Dlaczego? Bowiem są ludźmi przyszłości jeszcze dalekiej. Rodzili się w wieku bieżącym, a żyją już w Belamy'ego państwie z XX wieku. Nerwowi, szybcy w decyzyi i w wykonaniu pomysłów świetnych, pomijają i pominęli przy układaniu ustaw najważniejszą i jedyną tych ustaw podstawę, to jest prawo zwyczajowe.

Arndt, Herbst, Hye, Rulf i Zielonacki, zaiste najświatlejsi znawcy prawa i ustawodawstwa, prawdziwe świeczniki na polu nauki, praktyczni nad podziw, wiedząc o znaczeniu prawa zwyczajowego niemal wszystkich narodów i społeczeństw, wywodzili: „Prawo — ustawa nie robi się od stolika zielonego. Ono jest... istnieje. Wypada je podsłuchać, schwycić, sposobem prawie chemicznym przez różne retorty przerobić i przepuścić; a potem dopiero krótko skodyfikowawszy, podać do wprowadzenia w życie".

Albo w innem miejscu powiada Herbst: „Das Gesetz ist für das Volk, nicht entgegengesetzt. Es kommt nicht von Oben herunter in Form von Regenschauern, sondern es spriesst förmlich aus dem Erdboden, das Volk heisst hervor. Falsch greift jener Gesetzgeber, der mit dem Gewohnheitsrechte keine Fühlung hat. Er mag Wunder von stilvollen Verordnungen ausklügeln, werden solche, ins Praktische übersetzt, zu Widersinnigkeiten führen und entarten endgiltig in bösartigen Amtsmissbrauch!"*)

Hye wreszcie, ten znakomity kodyfikator, zwięzły mówca, autor ustawy notaryalnej i ustawy hypotecznej, obejmujących ledwie po sto kilkadziesiąt paragrafów, pełnych werwy i praktyczności, nazwany przez współczesnych: „ein höchst praktischer Jurist", rekomendując rejentalny statut radzie państwa, wykazywał: „Die neue Notariatsordnung entstammt in Oesterreich zwar nicht aus einem Gewohnheitsrecht, besitzt aber einen Gewohnheitsvorbotem vom J. 1855. Bedenkt man nun, dass die rechtsuchende Bevölkerung, vor Gerichtsratheinholungen scheut, Advokaten meidet, hingegen vielfach zu Winkelschreibern hinneigt, heischt die Rechtsnoth ein Institut zu kräftigen, welches bereits eingebürgert ist und als öffentlicher Mittelsmann zwischen Bürger und Staat, dem Gewohnheitsrechte lauscht und dasselbe in bestehende Gesetzesformen kleidet".**)

Widzimy tedy, że starsi i dawniejsi uczeni w prawie, stale na prawo zwyczajowe się powołując, z niego czerpali i na niem budowali. Czy fakt ten zachodzi przy nowszych ustawach? Bezwzględnie nie. Poczynając od ustawy z dnia 9 kwietnia 1873 o spółkach zarobkowych i od ustawy z dnia 27 kwietnia 1873 o postępowaniu w sprawach drobnostkowych, a kończąc ustawą z r. 1896 o podatkach, tudzież ustawą o nowem postępowaniu w sprawach spornych, są one wszystkie, prawie w czambuł brane, pochodzeniem z Prus lub Niemiec. Są to imitacye, także poniekąd dosłowne kopie takich samych przepisów, obowiązujących w innych krajach i państwach. Potrzeba symulowana i podszepty od strony jakiejś kliki parlamentarnej albo rządowej stworzyły je w Austryi. Ogół wołał: giniemy od lichwy, gniotą nas ciężary podatkowe, odmawiają nam sprawiedliwości! — Zastępcy zaś pojedyńczych interesów i klas, potrafili wytłumaczyć, że przyspieszenie sporu o małe kwoty, klarując rychło stosunek między wierzycielem a dłużnikiem, pomoże ostatniemu; że klasyfikując podatek — uchyli się ciężar; że zapożyczywszy w Bawaryi, Saksonii i Prusach całe kompendya postępowania spornego, stanie sprawiedliwość na wyżynie postępu. O zwyczaju, i o rzeczywistej potrzebie nie było tu mowy.

Rok drugi się począł od wprowadzenia ustawy o postępowaniu spornem. Jest ona tam, gdzie była, t. j. na początku swoim. Obejmuje ona następujące cyfry:

1. norma jurysdykcyjna, t. j. ustawa z dnia 1 sierpnia 1895 Nr. 110	
artykułów	24
paragrafów	122
2. postępowanie, t. j. ust. z d. 1 sierpnia 1895 N. 112	
artykułów	55
paragrafów	602
3. postępowanie egzekucyjne, t. j. ustawę z dnia 27 maja 1896 Nr. 29	
artykułów	41
paragrafów	402
4. ustawę orgaizacyjną z dnia 27 listopada 1896 Nr. 217	
paragrafów	99
5. ustawę o sądach przemysłowych	
paragrafów	40
6. ustawę manipulacyjną z dnia 5 maja 1897 Nr. 112	
artykułów (tylko)	4
paragrafów	414
7. ustawę należytościową z dnia 26 grudnia 1897 i 28 grudnia 1897	
paragrafów razem	31
8. instrukcyę dla organów wykonawczych	
numerów	117
9. rozp. o sędziach górniczych i handl. co do uzyskania prawa ubóstwa Nr. 128 1897, Nr. 187 1897 i Nr. 130 1897, o sądach egzekucyjnych Nr. 157 1897, o personalu kancelaryjnym Nr. 170 1897 i 175 1897, o przygotowawczej służbie sędziowskiej Nr. 192 1897; rozp. o procedurze w sądach przemysłowych Nr. 96 1898, wreszcie rozp. co do sukni urzędowej Nr. 187 1898	
razem — mniej lub więcej	220
nakoniec	
10. dwie księgi formularzy o przeszło	
numerach	500
ogółem zatem dała nam nowa procedura	2771

sztuk przepisów, artykułów i paragrafów, wszystko prawie o perycdach przedługich, obejmujących często do pół stronicy druku ścisłego; zatem już z tego jedynego powodu zawiłych i niejasnych w treści, odwołujących się bezustannie z tytułu konformacyi do dalszych lub poprzednich postanowień tego lub owego paragrafu, części tej i takiej, z cyframi od 1 — 7 i 10 itd.

Niemam miejsca do podania dosłownie niektórych paragrafów — szczególnie samej procedury — ku wykazaniu, jak daleco — przyznaję — mrówcza praca uczonego kodyfikatora, pomimo usiłowań widocznych, zdążyła do tego, że stworzyła istną wieżę babilońską przepisów i postanowień. Odsyłam więc każdego, komu na tem zależy do niektórych ustępów, mianowicie: normy jurysdykcyjnej i tak: do §§ 60, 61, 62, 104, 109, 111, 116, artykułów wprowadczych postępowania spornego w liczbie 55, tegoż postępowania § 6, do całej III części, w której mowa o nieznanej dotychczas nikomu „pobocznej interwencyi — Nebenintervention" i o auktorach, § 31 (o adwokatach — powtarza to, co należy do ustawy cywilnej), §§ 41, 51, 56 60, 64, 65, 97, 104, 107, 115, 117, 119, 128, 134, 147, 155, 160, 181, 182, 183, 185, 208 209, 212, 217 (zawiera to samo n. p. co poprzednie paragrafy), 226, 229, 235, 237, 239, 243, 245, 246, 247, 250, 252, 254 255, 257, 258, 261, 265, 278, 285, 286, 289, 300, 307, 308, 309, 326, 328, 333, 337, 343, 349, 352, 355, 373, 378, 380, 384, 386, 391 (Teilurteil), 393 (Zwischenurteil), 394 (Versichtsurteil), 395 (Anerkenntnisurteil), 396 (Versäumnisurteil), 398, 399, 402, 417, 420, 455, 438 440, 442, 445, 451, 468, 469, 471, 475, 477, 478, 480, 484, 486, 487, 496, 507, 509, 529, 530, 534, 539, 540, 562, 573 (t. zw. kilometrowy paragraf), 581, 583, 595 i 600.

Gdy więc powyż naprowadzone przepisy — choćby pobieżnie przejrzymy i porównamy je z procedurą starą, czy tą, tak zwaną powszechną, czyli zachodnio-galicyjską (Westgalizische Gerichtsordnung) czyli nakoniec z patentem sumarycznym, przychodzi się do konkluzyi, że stare te, ustawy, były niemniej tak zw. ustne i co najważniejsze... jasne. — Sędzia krocząc za duchem tych ostatnich, mógł i był w prawie — tak jak dzisiaj podług nowej procedury — sprawę poprowadzić krótką drogą — nie dopuszczając do zwłoki na lata. Mógł także wyrok ferować sprawiedliwy rychlej, niżeli todzisiaj jest dopuszczalne, gdy niewie, jakie miano nadać decyzyi swojej, dla której nazwę dobierać musi z tego grona licznego: Teilurteil, Zwischenurteil, Versichtsurteil, Anerkenntnisurteil, Versäumnisurteil, wreszcie Endurteil!?

Posiada nowa procedura jeszcze i inne zarodki chorób, które z czasem buchnąwszy, zakażą ciało jej. W krótkości postaram się wskazać na nie, bez pretensyi — ażali zdanie moje dozna uznania.

Przedewszystkiem jest ona na wskróś biurokratyczną, i dopuszcza o 50 procent więcej pisaniny, niżli działo się to podług dawnej procedury. Już sama księga formularzy (II tomy) zniewala do tego. Lecz o tem poniżej będzie mowa. Tu poruszą tylko sprawę referentów, którzy obecnie przy ferowaniu tylko wyroków, mają w dwójnasób tyle pisaniny, co poprzednio.

Dalej — nadaje procedura nowa zawiele prerogatyw sędziemu wyrokującemu. Nie wiąże go ona żadnemi dowodami. Zdanie sędziego osobiste jest dla niego decydującem. Jest to niecc za niebezpieczny skok przez ludzkie słabostki, nerwy, niezasposobienia, niesympatyę, niedyspozycyę i t. p. Skok ten wykonała wprawdzie już od roku 1873 procedura karna, jeno ta ma przed sobą sprawy ogółu dotyczące i posiada instytucyę sądów przysięgłych. W sprawach spornych natomiast rzecz idzie głównie o „de meo et tuo". W tym kierunku zaś mamy co do społecznych stosunków tu w kraju naszym, powstałych od początku ustawy o postępowaniu drobiazgowem niewiążącej sędziego niczem, aż nadto dowodów, że i sędzia jest człowiekiem, a nie nieomylną istotą wyższą. Niemniej niebezpiecznem się wydaje co do n. p. dowodu świadkami, uogólnienie niejako tego dowodu na tę manierę że dopuszcza nowa ustawa strony, krewnych jej i powinowatych do świadectwa. Przetłumaczywszy na modłę galicyjską wolność tę, znaczy to, że n. p. w sprawie Icka Rebhuhna, przeciw szlachcicowi Janowi de Hałaburda Hołyńskiemu o zapłatę 400 fl. a. w. spn., świadczyć są zdolni: Sura Rebhuhn żona Icka powoda, syn jego pełnoletni Majer, córka 16 letnia Gicia. Że zeznania odnośne nie wypadną na korzyść pozwanego de Hałabury, to jest pewne. I gdy się zważy, że de Hałaburda mógł się nieukłonić przed miesiącem sędziemu wyrokującemu, o czem powód sprytny wie, i jaką to okoliczność potrafi wyzyskać, miną, gestem i t. p., wzbudzając przeto ludzką niechęć sądzącego człowieka, tedy wyrok na de Hałaburdę, choćby na boski sąd wzywał, iż dług uiścił, wypadnie... właściwie wypaść musi negatywnie!

Zarodkiem chorobotwórczym w omawianej ustawie jest także tendencya jej centralizacyina — mianowicie co do sądów powiatowych.

Chociaż dawniejsi, starsi i praktyczni prawodawcy austryaccy stawiali decyzyę, że sąd jest wyłącznie instytucyą wyrokującą — i jakkolwiek pruska, saska i bawarska — procedury, z których kopiowano obecną austryacką, nie dozwala sądom protokolarnych skarg, wymierzania należytości erarycinych, legalizacyj i utwierdzań wszelakich, to jednakowoż austryacki prawodawca wyszedł daleko po za zasadę: „że sąd jest sądem, który orzeka". On w sądzie chciał mieć wszystko, ein Mädchen für alles prawie, nawet trafike ze stemplami!

Tak też się stało. W sądzie stanęło biuro wywiadowcze dla stron poszukujących adwokata; sędzia-naczelnik albo pomocnik jego w dnie do tego wyznaczone, przyjmuje ustne podania, skargi i zażalenia, i udziela porady prawnej; w każdej porze dnia, a właściwie w godzinach urzędowych, przeznaczony do tego funkcyonaryusz sądu dokonuje legalizacyi podpisów na przeróżnych dokumentach, produkowanych przez strony, widymuje odpisy, wreszcie zajmuje się wogóle uwierzytelnieniami, jakich interesanci żądają; wreszcie w każdym wypadku i na każdoczesne wezwanie obowiązany jest do spisywania zeznań ostatniej woli czyli testamentów. Oprócz tego podlegają sądom wszystkie sprawy pozaspornego sądownictwa, jako to: sprawy spadków, opieki i kurateli, legitymowanie dzieci nieślubnych, rozwody dobrowolne, amortyzacya dokumentów, sprawy fideikomisów, akta t. zw. realne, sprawy hipoteczne, wypowiadanie wierzytelności zahipotekowanych. Najniewłaściwszem zaś ze wszystkich, jest wymierzanie należytości od przeniesienia własności drogą spadku nie przenoszącego sumę 500 fl. a. w. wartości. Od tego ciężaru sądowniczego jest istotnie tylko jeden krok do poruczenia sądom trafik ze stemplami i tytoniem.

Mając więc tyle przeróżnych spraw do zawiadywania pozaspornych, zapytać się należy, ażali np. powiatowy sędzia wraz ze 4a lub 5a podsędkami, mając kilkanaście tysięcy spraw spornych do rozstrzygnięcia, jest w stanie podołać temu ogromowi pracy? Tu już ustaje możność i wszelka siła ludzka, — zaś co przez to nastąpi, dorozumieć się łatwo, a wypowiedzieć trudno!

To jest pewne, że centralizacya działów przeróżnych prawa niespornego w sądach, każe się domniemywać, iż prawodawca nie dobro ogółu miał na myśli. Działać on tylko mógł w interesie czyimś, przypuszczam . . . . biurokratyzmu sądowniczego. Utworzenie tylu posad nowych, zwiększenie prawie o ⅓ personalu sądowego, werbowanie świeżych sił z administracyi, z adwokatury, z notaryatu i z policyi także, wszystko to wskazuje, że nietylko pomoc dla dotychczasowych funkcyonaryuszy miano na oku, lecz, że zamierzone zastępy ich wzmocnić niejako stanowczo.

Dowodzi tego także fakt, że do końca 1898 mieli prezydenci sądów wyższych zlecenie wykazać do ministerstwa tych wszystkich pracowników podwładnych, którzyby nie nadawali się na przyszłość do jarzma. Że listę odnośną można ułożyć i niesprawiedliwie, o tem nawet sami prezydenci apelacyjni zniewoleni wyręczać się w tym kierunku choćby zaufanymi, wiedzą; zaś zaufawszy, poradzić potem trudno.

Przychodzę teraz do manipulacyi, jaką zrodziła w sądach nowa procedura. Suworow i Dołgoruki, mając z Niemcami ongi wiele do załatwienia, pierwszy za czasów wojen Napoleońskich, drugi w r. 1849 na Węgrzech, mieli się wyrazić: „eto Niemca ne perepisat' (że niepodobna w pisaniu prześcignąć Niemca). Widocznie, że Niemiec układał projekt manipulacyi przy obecnem postępowaniu sądowem, bowiem innej narodowości autor nie byłby w stanie o takiej ilości pism, protokołów, wykazów, rejestrów, dzienników itp. zamarzyć. To prawdziwe foliały. Niby podług brzmienia ustawy, ma być wszystko „kurz gefasst". Mimo tego to „kurz" obejmuje czasem i dwa arkusze pisma. Podług formularza ministerstwa sprawiedliwości jest nie mniej nie więcej jak 227 numerów formularzy przeróżnych, nadto wydaną została później dość spora książka przykładów do protokołów, wyroków itd., — nakoniec nie można milczeniem pominąć wskazanych rozporządzeniem z 5 maja 1897 wykazów i rejestrów, jakich razem jest suma 100, mniej albo więcej. Idźmy dalej: Ku oznaczeniu registratualnemu aktów sądowych, posłużył autorowi niemal cały alfabet. Oznaczenia te brzmią: C, Cm, Cb, M, K, Hc, E, V, A, L, P, G, Ne, Z, U Hs, Nc;— Cg, Cm, Cu, Cw, Hc, E, A, L, P, F, S, T, Bc, R, Nc, Vr, Pr, BC, Dl, Hs, Ns; — Cg, Bc, R, Nc, I, Bs, D, Ns. Prawda, oznaczenia te obejmują wszystkie 3 instancye. Jednak, o ile wydawać się może profanowi, zaś musi — w rzeczy biegłemu, przedstawiają się te nazwy aktów alfabetyczne, jako mocno zawiłe i niepraktyczne. Można się o tem przekonać, biorąc na egzamin któregokolwiek, choćby i najzdolniejszego kancelistę albo oficyała kancelaryjnego. Nakoniec do 29 regestrów jest tyleż indeksów zawierających imiona i nazwiska stron, czyli jak się wabi — interesentów.

Tak w ogólnym zarysie wygląda dział manipulacyjno-kancelaryjny do nowej procedury; w szczegółach jest on tak ciężki i zagmatwany, że nie ma wyrazu na to. Labiryntem zwać nie podobna, bo z niego Ariadna za pomocą kłębka nici wyszła niezbłądziwszy. Nad kancelaryą zaś sądową w obecnym jej stanie, możnaby wypisać to, co Dante napisał na bramie piekła: „nie miejcie żadnej nadziei" *lasciate ogni speranza* „Aktów nie ma — aktów nie można znaleść!" — Tak meldują dzień po dniu dyurniści, kanceliści i woźni referentom.

Kto temu winien? To pewna, że ani ten kancelista ani dyurnista, ani referent, ani w ogóle żaden z pracowników sądowniczych. Winien autor-kodyfikator, referent ministeryalny. Nie chcę nikomu ubliżyć zatem przypomnę tylko, że niedawno jeden z prezydentów objawił dość otwarcie, że manipulacya teraźniejsza w sądzie — całkowita, dobra „na łamigłówkę dla waryatów". Same oznaczenia registralne np. Cm, Cu, Cw, albo: Ni, Ns, Hi, Hs i t. d. podobne sztychem pióra do siebie, dopuszczają, że przy nawale pracy łatwo akta należne pod *Cm* schować pod *Cw*, *Ni* pod *Ns* *Hi* pod *Hs*. Dawniej wedle starej modły tak bezwzględnie i rychło do kosza wrzuconej, były tylko siedmiorakie oznaczenia w wyższych sądach dziewięciorakie, od I do VII, względnie VIII i IX. Pod rzymskiemi temi cyframi zachowywał się wszelki akt, prędko się znachodził i nie przepadał. W jednej chwili zajrzawszy do protokołu podawczego lub indeksu podawano akta potrzebne. Że w ministerstwie nastąpił częściowy odwrót na polu nowej manipulacyi, świadczą liczne wskazania i rozporządzenia, zwracające się do przepisów dawniejszych. I tak dnia 17 grudnia 1898 wprowadzono *de novo* stare rozporządzenia w urządzeniu i manipulacyi ksiąg gruntowych. Spodziewać się więc trzeba, że niezadługo cała procedura, kosztująca tyle trudu, zachodów, na którą wydano tyle milionów, skutkiem zwiększonego personalu i co za tem idzie, będzie musiała być przerobioną do cna i zastosowaną do onej starej, zwanej powszechną i zachodniogalicyjską.

A stać się to musi z tego powodu, że od dachu budowę zaczęto! Prawo zwyczajowe poszło w kąt. Przepisy, rozporządzenia, patenty cesarskie, do których to, jakkolwiek nieraz dziwacznych statutów (np. patent prowizoryalny) lud wszelki się przyzwyczaił, poduczył i zrozumiał, jednym zamachem uchylono i wystawiono gmach o dziwacznych pomysłach biurokratycznych, zupełnie niepraktyczny.

Pominąłem niejedno w powyższem zestawieniu. Trudno, gdyż aby wszystko opisać, trzebaby pisać tomy. Wspomnieć wypada jeszcze o zaprowadzonem z dniem 30 lipca 1897 postępowaniu nowem w sądach konsularnych, które podlegają wspólnemu ministerstwu spraw zewnętrznych. Posiada procedura ta wszystkiego 83 paragrafów. Jasne to, treściwe, decydujące jako wojenne rozkazy. Skoków, odwoływań, wskazywań i t. p. nie ma w nich. Każdy odczytawszy postanowienia te, rozumie je, zrozumieć musi; i nabrawszy tchu po onej topieli ustaw, przepisów i rozporządzeń procesualnych ab dnia 1 sierpnia 1895 pomyśli — że kodyfikator onych 83 paragrafów konsularnych, był prawdziwie juris prudentiae doctus atque practicus, oritus per disciplinam mandatorum seu justiciariorum!

Mniemam, że artykuł niniejszy nikogo nie obrazi, kto z rozumem i bez uprzedzenia zada sobie trudu przeczytania go.

Aby jednak nie zarzucono, iż łatwo skrytykować, lecz trudniej stworzyć, stawiam następne pozytywne wnioski:

I. Zachować nową procedurę, atoli z następnemi zmianami:

a. wrócić do przynależności sądów podług starej normy, zatrzymując tok instancyi nowy;

b. uchylić konieczność zastępstwa stron przez osoby biegłe w prawie;

c. uznać, że jakkolwiek sędzia ma dójść prawdy relatywnej, jednak w tym kierunku winien przedewszystkiem trzymać się dowodów miarkując swoje zapatrywania;

d. znieść wolność świadectwa i powrócić do przepisów w tym względzie w starej procedurze zawartych;

e. skreślić przepisy co do uzyskania prawa ubóstwa, stosując natomiast dawniejsze;

f. doręczania wszelkie winne być wykonywane przez woźnych z obowiązkiem położenia daty na akcie doręczonym;

g. zaniechać spisywania wyroków rozwlekłych z nazwami przeróżnemi. Wyrok wszelki winien opiewać krótko i zwięźle;

h. odwołania, rekursa itp. raz wniesione, muszą być przez instancyę II lub III do której są stosowane załatwione.

II. Zawiesić przepisy t. z. prowizoryalne.

III. Znieść w całości nową instrukcyę kancelaryjną i powrócić bezwzględnie do dawnych przepisów i urządzeń.

IV. Zwolnić sądy powiatowe:

a. od obowiązku porady i spisywania protokolarnych podań itp.;

b. od legalizacyi i utwierdzań;

c. od spisywania dokumentów prywatnych i testamentów;

d. od czynności w sprawach spadkowych, z wyjątkiem ferowania dekretu dziedzictwa lub orzeczeń odnośnych;

e. od sporządzania aktów t. z. realnych;

f. od załatwiania wypowiedzeń hypotecznych;

g. od wymierzania należytości spadkowych przenośnych.

V. Tu w kraju szczególnie, znieść i złożyć do aktów, na pokaz potomności i ku wiecznej pamięci, ubiór sędziego urzędowy, niweczący powagę sądu wobec stron, ludu, który niezrozumie nigdy tej togi, jakby zdjętej z t. z. „Vorsängera" w bóżnicy.

VI. Zatrzymać rewidentów sądowych i rozszerzyć zakres ich działania, poddać ich jednak pod prezydya sądów apelacyjnych.

Rada miasta Lwowa.

Lwów, 20 stycznia.

Na posiedzeniu wczorajszem zakomunikował prezydent najpierw, że Cesarz polecił wyrazić Radzie najgorętsze podziękowanie za życzenia i hołd z okazyi jubileuszu 50-letnich rządów. Także dr. Rieger nadesłał podziękowanie za telegram gratulacyjny.

Następnie prof. P a w l e w s k i odczytał następujące oświadczenie, opatrzone podpisami pp. Pawlewskiego, Rawskiego, Thulliego, Terenkoczego, Weigla i Bieniеckiego.

„Na posiedzeniu Rady miejskiej dnia 14 bm. p. prezydent miasta przywołał do porządku radnego Heppego za ustęp z mowy w sprawie wodociągów (o słońcu wschodzącem dla p. Hochbergera w Berlinie i o tem, że p. Hochberger w czasie swej długoletniej działalności nie okazał się przychylnym dla przemysłu krajowego). Podpisani uważają te słowa p. Heppego, podyktowane jedynie poczuciem obywatelskiego obowiązku, a odnoszące się tylko do zapatrywań p. Hochbergera na dobroć robót technicznych krajowych i pozakrajowych, za słuszną krytykę działalności p. Hochbergera jako dyrektora miejskiego urzędu budowniczego w czasie obecnej kadencyi, a zwłaszcza jego czwartkowej mowy w Radzie. Stwierdzając z zadowoleniem, że sam zarzut niepopierania przemysłu krajowego a przekładania przedsiębiorców obcych nad swoich, uważany jest za obrazę osobistą, spodziewamy się, że przy rozdawnictwie robót technicznych miejskich będzie w przyszłości przemysł polski krajowy należycie uwzględniany. Z drugiej jednak strony zastrzedz się musimy przeciw podsuwaniu innego znaczenia osobistego rzeczowym wywodom radnych i oświadczamy, że zawsze otwarcie przemawiać będziemy za najdalej idącemi uwzględnieniami przedsiębiorców krajowych i występować będziemy przeciw wszystkim, którzyby chcieli choć w dobrej wierze poniżać przemysł krajowy".

Prof. Pawlewski zastrzegł się z góry kategorycznie, jakoby pismo to wymierzone było przeciwko osobie prezydenta miasta.

Na wniosek p. R o m a n o w i c z a a za zgodą podpisanych na owem piśmie radnych, uchwalono „podzielając całkowicie stanowisko zajęte na ostatniem posiedzeniu przez prezydenta miasta w sprawie Heppe-Hochberger przejść nad pismem tem po odczytaniu go do porządku dziennego".

Następnie prof. T h u l l i e przedstawił projekt regulaminu o wykonywaniu opieki nad ubogimi chrześcijańskimi we Lwowie, ale z powodu pewnych wątpliwości, na wniosek p. Michalskiego przyjęcie regulaminu odroczono do jednego z przyszłych posiedzeń.

Na wniosek prof. P a w l e w s k i e g o uchwalono odmówić prośbie Towarzystwa muzycznego o odstąpienie baszty saletrzanej na wałach Gubernatorskich i kilku sążni kwadr. gruntu obok baszty na budowę własnego gmachu.

Dla braku kompletu o godz. 8 min. 30 posiedzenie zamknięto. Następne dziś.

Kronika.

Lwów 20 stycznia.

Run na galic. Kasę Oszczędności. Od wczesnego rana tłumy ludzi oblegają tutejszą Kasę oszczędności i domagają się zwrotu swych wkładek. Około godziny 11 rano natłok przybrał takie rozmiary, że dla utrzymania porządku musiano wezwać policyę. Żołnierze policyjni rozpędzają grupy żydów i rozmaitych gapiów, zalegające chodnik przed gmachem Kasy i tamujące komunikacyę, w westybulu zaś gmachu pełni służbę ajent policyjny i czuwa nad tem, aby tylko ci, którzy mają książeczki wkładkowe, wchodzili do biur. Ogromna sala, w której znajduje się likwidatura i kasa wypłaty, nabita szczelnie osobami pragnącemi wycofać swe kapitały. Najwięcej widać między niemi żydów, przybyłych z prowincyi. O ile dało się skonstatować, wycofywano dziś przeważnie małe wkładki po kilkaset reńskich. Cały personal urzędniczy kasy zmobilizowano i wypłaty uskuteczniа się nie w jednem miejscu, ale przy kilku stolikach.

Między publicznością, zgłaszającą się po odbiór pieniędzy, uwijali się rozmaici aferzyści żydowscy i ofiarowywali się z gotowością wypłacenia sum ulokowanych na książeczkach, ale za zapłatą pewnego honoraryum. Wiele osób nie chcąc dusić się w tym ścisku i czekać godzinami na wypłatę, sprzedawało żydom książeczki ze znacznym opustem. W jednym wypadku np. zapłacił żyd za książeczkę opiewającą na 350 zł., tylko 325 zł. Suma kapitałów dziś wycofanych dosięgnie zapewne kilkuset tysięcy, a zauważyć wypada, że już wczoraj napływ osób zgłaszających się po zwrot wkładek był nierównie większy niż w zwykłych warunkach. Podobno wypłacono wczoraj około 130 tysięcy. Powodu tego zaniepokojenia klientów kasy na razie niepodobna sobie wytłumaczyć. Kogokolwiek zapytać o to, odpowiada: „Albo ja wiem! Mówią, że kasa bankrutuje!"

Dyrektor p. Zima, zapytany przez nas o źródło tych pogłosek, oświadczył, że do niego doszła wiadomość, iż koło bóżnicy żydowskiej na Starym Rynku opowiadano od paru dni, że Kasa oszczędności zbankrutuje z powodu, iż posiada wekslі na milion śp. Franciszka Jędrzejowicza, a na drugi milion firmy Szczepanowski, Wolski i Odrzywolski. Owóż p. dyrektor Zima zapewnia, że nigdy nie miał weksli śp. Franciszka Jędrzejowicza, ani w ogóle żadnego z Jędrzejowiczów i że familia Jędrzejowiczów nigdy nie należała do klientów kasy oszczędności.

Dyrektor Zima zamierza wypłacać wszystkie wkładki w godzinach urzędowych, po skończeniu zaś godzin urzędowych zamykać będzie drzwi wchodowe Kasy oszczędności, ale wszystkich tych, którzy będą w tym czasie znajdowali się w gmachu Kasy oszczędności, wypuści dopiero po wypłaceniu im wkładek.

Wobec tego popłochu, który bądź co bądź rzuca zaniepokojenie w nasze życie ekonomiczne, uważamy, że p. Zima postąpiłby sobie zupełnie właściwie i odpowiednio do pięknych dawnych tradycyj gal. Kasy oszczędności, gdyby zawezwał wszystkie powołane do tego czynniki, aby przeprowadziły dokładne szkontrum kasy, gdyż tylko ogłoszenie wyniku tego szkontrum uspokoiłoby zupełnie publiczność i położyłoby kres podobnym popłochom.

Album fotografii komnat królewskich w pałacu ks. Ponińskich. Oglądaliśmy piękne album zawierające około 20 zdjęć fotograficznych z wszystkich komnat królewskich w tutejszym pałacu ks. Ponińskich w Rynku, poświęcone księżnej Ponińskiej. Album to wykonał młodziutki student p. Maryan Rawicz Kostro. Wprost nie chce się wierzyć, ażeby fotografie te, tak artystycznie wykonane, były dziełem młodego amatora. Zdjęcia i retuszowanie są tak znakomite, wszystkie kontury tak wyraźne, warunki oświetlenia tak umiejętnie uwzględnione, wszystkie szczegóły umeblowania, gobeliny, obrazy, urny, wzorzyste kobierce itp. oddane z taką precyzyą i wdziękiem, że żaden fachowy artysta fotograf lepiejby się z swego zadania nie był wywiązał. Zwracamy uwagę wydawców naszych pism ilustrowanych na to album, radząc, by się udali do p. Kostro, celem uzyskania prawa reprodukcyi tych pięknych a tak zajmujących każdego Polaka fotografii.

Millionowa fundacya. Fundacya p. Józefa Rudkowskiego, wynosząca okrągły milion zł., przeznaczoną jest na zakład dla ubogich panien w podeszłym wieku, oraz na szkołę dla osieroconych lub pozbawionych macierzyńskiej opieki dziewcząt. Zakłady te mają powstać w Wyżnicy na Bukowinie. Egzekutorem testamentu ustanowiony został adw. dr. Strzelbicki w Czerniowcach. Hojny fundator w dniu uczynienia zapisu zrezygnował także z[e]

---

*) Ustawa istnieje dla ludności, nie zaś odwrotnie. Nie spływa ona z góry na kształt deszczu, lecz wyrasta z owej gleby, którą ludem zwiemy. Na błędnej drodze jest ustawodawca, który nie czerpie z prawa zwyczajowego. Choćby nie wiedzieć jakie stylowe przepisy wyspekulował, w praktyce przepisy te doprowadzą do nonsensów i w końcu wyrodzą się w zgubne nadużywania władzy.

**) Nowa ordynacya notaryalna w Austryi wprawdzie nie pochodzi z prawa zwyczajowego, ale miała ona już w r. 1855 zwiastuna w instytucyi, mającej swe źródło w zwyczajach prawnych. Jeżeli zważymy, że ludność, dochodząca swych praw, niechętnie udaje się po radę prawną do sądów i stroni od adwokatów, a natomiast częstokroć ma skłonność do pisarzy pokątnych — to okaże się potrzeba wzmocnienia instytucyi, która już się wżyła i w roli publicznego pośrednika między obywatelem a państwem, śledzi pilnie prawo zwyczajowe i przyobleka je w formę ustaw.

swej posady notaryusza w Wyżnicy. Szczerze się ucieszy nasze społeczeństwo z tej pięknej fundacyi i głęboką wdzięczność odczuje dla szlachetnych ofiarodawców.

P. Jan Lewiński, znany lwowski architekt i właściciel fabryki materyałów budowlanych, jeden z najruchliwszych naszych przemysłowców, zaprosił na wczoraj członków Towarzystwa politechnicznego, by zwiedzili jego zakład i obejrzeli i ocenili kilka nowych fabrykacyj, w ostatnich czasach przez właściciela zaprowadzonych. Rezultat tej wycieczki naukowej był nader zadowalający dla p. Lewińskiego; panowie technicy byli z całem uznaniem dla zasług, jakie on z wielkim nakładem pieniędzy i trudu łoży dla kraju, i nazwali go prawdziwym pionierem przemysłu krajowego. Przedewszystkiem należy podnieść fabrykacyę kafli według nowego przez się sprowadzonego przez dyr. Krzenia, kierownika tutejszej stacyi doświadczalnej. Właśnie w ostatnich dniach wyrobiono pierwsze okazy nowych kafli. Emalia tych kafli pod względem białości nietylko nie ustępuje najlepszym wyrobom zagranicznym, ale je nawet przewyższa znacznie. Trzeba przytem zaznaczyć, że fabryka p. Lewińskiego jest pierwszą w kraju, wyrabiającą kafle białe. Jako wyroby krajowe z krajowego materyału, przytem tańsze niż zagraniczne, gdyż cena ich nie jest obciążona kosztem transportu, zasługują te kafle na wielkie poparcie ze strony budowniczych i ogółu naszego.

Nadto oglądali goście fabrykacyę sztucznego kamienia, której patent p. Lewiński nabył. Na razie rzecz ta jest w stadyum doświadczeń; wyrabia się w fabryce dla próby cegły z tego sztucznego kamienia, chodniki, płyty do brukowania ulic i dróg i t. p. Zdaniem fachowców w niejednym kierunku zastąpi on kamień z czasem może znaleźć szerokie zastosowanie. Dalej pokazywał p. Lewiński zwykłe cegły swego wyrobu, zaopatrzone w rowki, celem umożliwienia większej spoistości budowy i wielkie przewyższa teraz próby obciążenia sklepień z takich cegieł. Jeszcze jedną nowość chce p. Lewiński zaprowadzić, mianowicie nowy materyał budowlany własnego pomysłu, kompozycyę gipsu i wapna. Oglądano wczoraj płyty, sklepienia i belki z tego materyału wyrobione. Rzecz ta również jest jeszcze w stadyum doświadczeń.

Wszystkie urządzenia fabryczne potrzebne do wyrobu wspomnianych przedmiotów powstały w stosunkowo krótkim bardzo czasie, dzięki wzorowej energii i zapobiegliwości p. Lewińskiego. Dla dobra przemysłu krajowego życzyć sobie należy, ażeby usiłowania tego zacnego męża doznały w kraju zasłużonego poparcia.

Dwa nowe pasaże we Lwowie. Właściciele tej realności na ul. Kopernika, w której mieści się apteka Mikolascha, zamierzają budować pasaż od ulicy Kopernika na ulicę Krętą, podług planów budowniczego Lewińskiego, a pan Stromenger ma utworzyć połączenie ulicy Karola Ludwika z Sykstuską, tworząc pasaż przez swą realność przy ulicy Karola Ludwika i przez nowo nabyty plac budowlany, powstały przez rozebranie starej rudery przy ulicy Sykstuskiej. Jeśli rzeczywiście przybędą miastu te dwa projektowane pasaże, może to wyjść przedewszystkiem na korzyść naszych kupców, bo lokale sklepowe powinny w pasażach być tańsze, aniżeli frontowe sklepy w śródmieściu, które kosztują dzisiaj już bajońskie sumy; a dalej zyskaliby na tem mieszkańcy Lwowa, gdyż towary w sklepach, których czynsz jest tańszy, mogą być taniej sprzedawane. Dobrzeby jednak było, żeby otwierając te pasaże, postarano się o pokrycie ich dachem szklanym.

Konkursa rozpisują: Wydział powiatowy w Tarnowie na dwie posady akuszerek okręgowych z siedzibą w Skrzyszowie i w Rudce. Płaca roczna 100 zł., termin do 15 lutego. — Magistrat miasta Wieliczki na posadę prowizoryczną sekretarza z płacą 600 zł. Termin do 31 bm. — Magistrat miasta Złoczowa na posadę budowniczego miejskiego z poborami 1000 zł. i prawem do czterech kwinkweniów po 100 zł. Termin do końca lutego.

Proces na tle dreyfusyady. Dnia 28 stycznia rozpocznie się w Paryżu sensacyjny proces, wytoczony przez wdowę po samobójcy pułkowniku Henry przeciw redakcyi dziennika *Siécle*, i autorowi artykułu J. Reinachowi. Pismo to zarzuciło w swoim czasie pułkownikowi Henry, że na spółkę z Esterhazym ciągnął materyalne, niepewne zyski z funduszu tajnego ministerstwa wojny. Proces ten, do którego zacytowano mnóstwo świadków cywilnych i wojskowych, toczyć się będzie na ogólnem tle sprawy Dreyfusa, której stanowi jeden z licznych a nie mniej zajmujących epizodów.

Krajowy turniej szermierzy. Pragnąc ożywić zamiłowanie do sztuki władania bronią, powzięło grono miłośników szermierki, jak już donosiliśmy, myśl urządzenia w roku bieżącym krajowego turnieju szermierzy. Zawiązany w tym celu komitet, na którego czele stanął p. Juliusz hr. Bielski, postanowił urządzić turniej ten we Lwowie w dniach 12 do 16 kwietnia b. r. i ukończył już najważniejsze czynności przygotowawcze, a mianowicie wypracował szczegółowy regulamin turnieju, tudzież dokonał wyboru jury, w skład której wchodzą najwybitniejsi znawcy szermierki w kraju. Regulamin ten rozesłany zostanie w najbliższych dniach wraz z zaproszeniem do wzięcia udziału w turnieju wszystkim Towarzystwom i Klubom szermierczym i gimnastycznym, oddziałom wojskowym, szkołom i nauczycielom szermierki w Galicyi i na Bukowinie. Najważniejsze postanowienia regulaminu są następujące: Do udziału będą dopuszczani szermierze, zamieszkali, lub jeżeli należą do armii, stacyonowani w Galicyi i na Bukowinie, z wyłączeniem jednak zawodowych szermierzy, którzy brać mogą udział jedynie w popisowych assauts. Ponadto wymaganym jest ukończony 18 rok życia. Turniej odbędzie się na pałasze i floret, a rozdzielonym będzie na 5 części: 1) Assauts kwalifikacyjne, w których uczestnicy wykazać mają umiejętne władanie bronią, dostateczne do wzięcia udziału w dalszych częściach turnieju; 2) Assauts klasyfikacyjne, na podstawie których jury rozdzieli uczestników na odpowiednie grupy, a mianowicie na szermierzy I i II kategoryi; 3) Poule-assauts I i II kategoryi, w których uczestnicy walczyć będą między sobą o nagrody honorowe; 4) Assauts-popisowe, mające wykazać stopień teoretycznego i praktycznego wykształcenia poszczególnych szkół szermierki w kraju; 5) Końcowy popis w umiejętnem władaniu bronią, w którym wezmą udział zwycięzcy w poprzednich działach turnieju. — Oprócz nagród honorowych będą przyznawane złote, srebrne i brązowe medale, tudzież dyplomy. Bliższych informacyi o turnieju zasięgnąć można u sekretarzy komitetu pp. dra Kazimierza Moszyńskiego (Lwów, ck. Nadprokuratorya państwa ul. Batorego) i dra Jana Waygarta (Lwów, ck. Prokuratorya skarbu, ulica Ormiańska 13), na których ręce wysyłać należy także wszelkie zgłoszenia i pisma do komitetu.

Defraudacya. W Stanisławowie w szpitalu powszechnym wykryto brak kwoty 1.600 zł. Wdrożono poszukiwania. Utrzymują, że defraudant uciekł do Ameryki.

Omyłka drukarska wkradła się do „listu ze wsi" z Tarnowskiego, wydrukowanego w numerze 14 naszego pisma. Mianowicie na pierwszej stronicy w szpalcie czwartej w wierszu piątym i czwartym od dołu wydrukowano, iż państwo pozostaje w zależności od Banku austro-węgierskiego na sumę „siedmdziesięciu tysięcy milionów", zamiast „siedmdziesięciu p i ę c i u milionów".

Z Gródka nam piszą: W dniu 15 bm. obchodziliśmy tu niezwykłą uroczystość gremialnego wręczenia orderów, nadanych mężom zasłużonym około powiatu. Odznaczonych zostało ośm osób, w tej liczbie sześciu członków rady powiatowej tj. prezes jej hr. Adolf Brunicki, wiceprezes ks. Michał Kulmatycki, kapłan gr. kat., pełnomocnik dóbr Janowskich p. Waleryan Łachociński i trzej wójci: Jan Marciniszyn, Polak, Iwan Burda, Rusin i Jerzy Scher, kolonista. Nadto otrzymali ordery burmistrz Gródka p. Aleksander Gross i werkmistrz w fabryce prochu w Wiszence p. Maciej Weinmüller. Po nabożeństwie zgromadzili się w pięknie przyozdobionej sali rady powiatowej: obywatelstwo okoliczne, duchowieństwo miejscowe i zamiejscowe obydwu obrządków, przedstawiciele wszystkich władz rządowych i autonomicznych, wójci gmin, oraz liczny zastęp publiczności i grono pań. P. starosta Władysław Fedorowicz w pięknej przemowie podniósł zasługi każdego z odznaczonych, poczem wręczył im ordery, a mianowicie: hr. Brunickiemu krzyż kawalerski orderu Leopolda, ks. Kulmatyckiemu złoty krzyż zasługi z koroną, Aleksandrowi Grossowi i Waleryanowi Łachocińskiemu krzyże kawalerskie orderu Franciszka Józefa, Janowi Marciszynowi, Janowi Burdzie i Jerzemu Szerowi srebrne krzyże zasługi z koroną a Maciejowi Weinmüllerowi srebrny krzyż zasługi.

Imieniem odznaczonych przemówił marszałek powiatu hr. Brunicki i zakończył swą przemowę okrzykiem na cześć Najjaśniejszego Pana, który zebrani z zapałem powtórzyli, a muzyka zaintonowała hymn ludowy.

Z powiatu strzyżowskiego nam piszą: Na wiadomość, że Cesarz nadał Franciszkowi hr. Mycielskiemu krzyż komandorski do orderu Leopolda w uznaniu zasług, które czcigodny ten obywatel dla dobra kraju położył, tak pod względem podniesienia rolnictwa, będąc sam wzorowym postępowym gospodarzem, jak działalnością swą w Sejmie i na stanowisku prezesa krajowego towarzystwa rolniczego, udała się deputacya włościan ze strażą w mundurach i muzyką na czele do pałacu hr. Mycielskiego w Wiśniowej, aby mu oddać hołd i wyrazić swą radość, że zacna, wytrwała jego praca zyskała uznanie monarchy. Każdego kraj nasz miłującego człowieka powinien ucieszyć ten objaw uczucia, jakie żywi ludność wiejska względem jednego z najwybitniejszych naszych obywateli.

Miasto skazane na zagładę. Pismo indyjskie p. t. *Indian Medical Record* zamieszcza w jednym z ostatnich numerów artykuł wstępny o przyszłości Bombaju. Przyszłość ta jest, według horoskopów wspomnianego pisma, — wprost rozpaczliwa. Od sierpnia r. 1896 dżuma trzyma Bombaj w swoich szponach i obecnie wybuchła trzecia epidemia. Od października r. 1886 do lutego r. 1897 uciekło z Bombaju 398 000 ludzi. Pozostali oswoili się poniekąd z zarazą, tak, że gdy wybuchła obecnie, nie uciekali już gromadnie. Znaczna część z tych, którzy miasto opuścili, nie miała odwagi wrócić, gdyż epidemie zbyt szybko po sobie następowały. Główną przyczyną zarazy jest straszne położenie miasta, któremu nie zaradziły ani usiłowania brytańskich urzędników sanitarnych ani nakład olbrzymich sum, wydawanych od szeregu lat. Woda zaskórna w Bombaju podnosi się stale i z każdym rokiem poziom jej podwyższa się o 20 cm. Przed laty jedenastu poziom ten znajdował się o 3 metry przeszło poniżej powierzchni ziemi, w roku zeszłym zaś tylko 1,2 metr. Przyczyniło się do tego najpierw niedostateczne od początku odwodnianie, a następnie wprowadzenie wodociągów bez odpowiedniej kanalizacyi. Bankructwo finansowe miasta, spowodowane długim zastojem w interesach, nie pozwala na usunięcie tego podziemnego siedliska zarazy, a prędzej czy później ostatni mieszkaniec Bombaju zginie lub zostanie zniewolony do ucieczki. Tak tedy, według przepowiedni *Indian Medical Record*, na miejscu potężnego miasta pozostaną tylko ruiny.

Konkurs piękności kobiecych pierwszy raz odbył się za czasów Ludwika Pobożnego. Kiedy królowi umarła pierwsza małżonka, chciał złożyć koronę i zostać mnichem. Odradzano mu jednak tego i namówiono, aby wstąpił w powtórne związki małżeńskie. W tym celu zgromadzono wszystkie piękne kobiety państwa, ażeby z pośród nich wybrać najpiękniejszą. Zwyciężyła Judyta, córka hrabiego bawarskiego, którą też król wkrótce poślubił.

Olbrzymi zegar. W Londynie, na dworcu kolejowym przy Liverpoole-street jest ustawiony zegar, którego cyferblat mierzy ni mniej ni więcej tylko 6 5 metr. w średnicy, odległość kresek minutowych jest na szerokość dłoni, a mała skazówka zegarowa waży około 75 klg. Wschodnia linia kolejowa, której wymieniony dworzec jest końcową stacyą, liczy 624 zegarów. Otóż wszystkie te zegary są z olbrzymim zegarem na Liverpoole-street połączone i wszystkie wspólnym prądem elektrycznym w ruchu utrzymywane. Na zegarze olbrzymim można łatwo badać regularność w odmierzaniu czasu; nawet różnica 0 05 części sekundy może tam być spostrzeżoną i uregulowaną. Konstrukcya zegara jest jednak tak dokładną, że od 15 czerwca b. r., odkąd zegar został ustawiony, nie spostrzeżono na nim nawet tak małej różnicy w mierzeniu czasu. Wskutek połączenia zapewnioną jest podobna dokładność i dla wszystkich innych zegarów stacyjnych. Konstruktorem olbrzymiego zegaru jest elektrotechnik Stockal z Clerkenwell.

Zmarli. W Ulanowie, Franciszek Zgórek, uczestnik powstania z r. 1863, lat 67.

Stan powietrza. T. o g. 7 rano +4, w poł. +7 R. Bar. 764. Spada. Pogoda.

Przysłowia zmodernizowane.

Jak zasiejesz, tak żyd będzie zbierał.

Nie to ładne, co ładne, ale co się uda wziąć na kredyt.

Góra z górą się nie zejdzie, ale pijak z rynsztokiem zawsze.

Jak Pan Bóg dopuści, to i pneumatyk wypuści.

I w Paryżu nie zrobią z owsa „Quaker Oats".

Przez posty kraj nie tyje.

Dopóty dzban wodę nosi, dopóki po piwo nie poślą.

Nie miała baba kłopotu, kupiła sobie rower.

Uderz w stół reumatyzm się odezwie. (*Faun*).

Repertuar teatru hr. Skarbka. Dziś w piątek na dochód Towarzystwa dziennikarzy polskich po raz 5-ty „Cyrano de Bergerac", romantyczna komedya w 5 aktach Edmunda Rostanda, przekład Jana Kasprowicza. W sobotę popołudniu „Skąpiec", komedya w 5 aktach Moliera, wieczorem 1 szy występ Aleksandra Myszugi „Traviata", opera w 4 aktach Verdiego. W niedzielę popołudniu „Szatani na ziemi", operetka w 4 aktach Souppego, wieczorem „Cyrano de Bergerac". W poniedziałek „Cyrano de Bergerac". We wtorek (ku uczczeniu styczniowej rocznicy) „Straszny dwór", opera narodowa w 4 aktach Moniuszki, drugi występ Aleksandra Myszugi, debiut Pauli Dzięds̄ielewicz. We środę „Cyrano de Bergerac".

Część ekonomiczna.

Wiedeń, 18 stycznia.

(Z.). Zniżenie stopy procentowej przez bank niemiecki wywarło na zagranicznych targach bardzo dobre wrażenie i ze wszystkich sygnalizowano dziś silną tendencyę i wyższe kursa. Wobec tego rozwinął się i u nas prąd zwyżkowy, jakkolwiek jest już rzeczą wiadomą, że bank austro-węgierski w tym tygodniu nie obniży eskontu. Ostatnimi czasy bowiem ubyło ze skarbca bankowego złota za $6^1/_2$ miliona reńskich, a ten ubytek w związku z dawniej poniesionemi stratami jest zanadto dotkliwy, ażeby Dyrekcya banku zdecydowała się przez obniżenie stopy procentowej otworzyć jeszcze szersze pole dalszemu odpływowi złota. Sfery finansowe oswajają się więc z myślą, że na obniżenie stopy procentowej w Austryi trzeba będzie zaczekać jeszcze kilka tygodni. Alpiny i dziś były głównym przedmiotem spekulacyi, a kurs ich podniósł się do 204. Znaczne tranzakcye robiono także w lombardach i akcyach Bankvereinu. Na kurs tych ostatnich akcyi wpływała dodatnio wiadomość, że Bankverein sprzedał bardzo korzystnie prawie cały zapas swój akcyi bośniackiego banku krajowego. Bankverein miał tych akcyi około 40.000 sztuk. Kapitał akcyjny banku bośniackiego wynosi nominalnie 10 milionów reńskich i rozłożony jest na 100 000 akcyi po 100 złr. Dotychczas wypłacono tylko 4 miliony, to jest po 40 złr. na akcyę. Od tego kapitału mieli akcyonaryusze w roku ubiegłym dywidendę 2 złr. 80 ct., w tym roku zaś ma ona wynosić przeszło 3 złr. Na giełdzie płacą dziś za te częściowo wpłacone akcye od 56 do 57 złr. Ku końcowi obrotów osłabiła się tendencya, gdyż rozeszły się pogłoski, że Rada państwa ma być odroczona albo zamknięta, a nadto kursowały w Berlinie pogłoski o wybuchu rozruchów w Pradze, o czem jednak tutaj nic nie wiadomo. Kartel fabrykantów papieru, pomimo kilka miesięcy już trwających pertraktacyi, jeszcze nie przyszedł do skutku, ale stanie się to prawdopodobnie niebawem. Nie będzie to jednak kartel jednolity, gdyż fabrykanci podzielili się na trzy grupy: do jednej należą fabrykanci dobrego papieru do pisania, nie zawierającego w sobie drzewa, do drugiej fabrykanci papieru pakowego z cellulozy, a do trzeciej fabrykanci papieru do druku i pośledniejszego papieru do pisania. Każda z tych trzech grup przyjmie dla siebie odmienne warunki kartelowe. W pierwszym rzędzie dążyć będą fabrykanci do zmniejszenia produkcyi przez ograniczenie godzin pracy i mają nadzieję, że już to wystarczy do podniesienia cen papieru, gdyby zaś te przywidywania się nie sprawdziły, włoży kartel na swych uczestników obowiązek podwyższenia cen.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 360·—, węgierskie 390·—, Anglobanki 153·75, Uniony 297.—, Bankvereiny 268·75, Länderbanki 233·75, Ludwiki 211·—, Czerniowieckie 295·—, Elbethale 258·—, Renta papierowa 101·45, srebrna 101·30, austryacka złota 120·—, austr. renta wal. kor. 101·85, węgierska złota 119·65, węgierska renta wal. kor. 97·95, dukat 5·65, 20 frankówka $9·55^1/_2$, marki 11·78, ruble $1·27^1/_4$.

Telegramy Przeglądu.

Wiedeń 19 lutego. Trybunał państwowy obradował dziś nad rekursem Rady miasta Liberca z powodu zakazu namiestnictwa i ministerstwa spraw wewnętrznych założenia związku miast niemieckich. Wyrok trybunału zapadnie w sobotę.

Wiedeń 19 stycznia. Dzienniki tutejsze przynoszą z Budapesztu bliższe szczegóły o odpowiedzi, jaką dał rząd na warunki kompromisowe opozycyi, wiadomości te wszakże pochodzą z kół opozycyjnych. Według tych informacyi warunki kompromisu są następujące: Prezydentem Izby ma być wybrany Perczel. Po jego wyborze opozycya ma przyzwolić na uchwalenie czteromiesięcznego prowizoryum budżetowego i ustawy o poborze rekrutów, niemniej na półroczne prowizoryum ugodowe z Austryą. Następnie opozycya zgodzić się ma na traktat cłowohandlowy z Austryą aż do roku 1907, ale tylko na wypadek, jeżeli w Austryi parlament również uchwali, że ugoda trwać ma do tego terminu. Gdyby to w Austryi okazało się niemożliwem, ma być bezwarunkowo zawarta ugoda z Austryą do r. 1903, w Przedlitawii ewentualnie na podstawie paragrafu 14. Rząd przedłoży dalej projekt nowego regulaminu dla Izby, w którym znajdzie się także paragraf, zaprowadzający zamknięcie dyskusyi. Bar. Banffy obowiązuje się ustąpić po uchwaleniu powyższych ustaw. W końcu rząd zgadza się także na zaprowadzenie żądanych przez opozycyę sądów wyborczych.

Węgierskie pisma opozycyjne, podając te rzekome warunki, wyrażają zdanie, że kompromis na ich podstawie jest niemożliwy i zapowiadają na jutro znów burzliwe sceny w Sejmie węgierskim.

Wiedeń 19 stycznia. Stowarzyszenie studentów niemieckich ze Szląska „Oppavia" zostało rozwiązane z powodu przekroczenia swego zakresu działania.

Wrocław 19 stycznia. Polskie stowarzyszenie akademickie „Concordia" i stowarzyszenie studentów górnoszląskich zostały z niewiadomych powodów rozwiązane.

Budapeszt 19 stycznia. Jak dzienniki donoszą, mężowie zaufania partyi opozycyjnych po kilkogodzinnej naradzie oświadczyli podobno, że propozycyi kompromisowych rządu przyjąć nie mogą.

Paryż 19 stycznia. Centralne biuro zjednoczenia prasy międzynarodowej całego świata odbyło przedwczoraj i wczoraj w lokalu paryskiego Twarzystwa dziennikarskiego posiedzenie. Przewodniczył Wilhelm Singer. W obradach brali udział reprezentanci prasy wszystkich państw europejskich, oraz z Ameryki przybyli. Uchwalono, że najbliższy międzynarodowy kongres prasy odbędzie się 5-go kwietnia b. r. w Rzymie. Trwać będzie trzy dni. Na cześć delegatów prasy odbył się tu bankiet, w którym wzięło udział wielu senatorów, członków akademii, deputowanych, literatów i t. d.

Paryż 19 stycznia. Program międzynarodowego kongresu prasy, który się odbędzie 5 kwietnia b. r. w Rzymie, jest następujący: 1) Legitymacye dla członków. 2) Stworzenie pisma dla porozumiewania się z członkami. 3) Studyum porównawcze ustaw prasowych wszystkich krajów. 3) Kwestya artystycznej własności w odniesieniu do prasy i prawa rysowników dziennikarskich. 5) Zniżenie taryfy pocztowej dla dzienników. 6) Wyznaczenie nagrody za najlepsze dzieło o skróceniach telegraficznych. 7) Sąd polubowny dla rozstrzygania w sporach międzynarodowych pomiędzy dziennikarzami itd. itd.

Budapeszt 20 stycznia. Między posłem Rohonczym a b. wiceżupanem torontalskiego komitatu Władysławem Adryanem Danielem odbył się pojedynek na pistolety, z powodu dziennikarskich ataków jego, przeciw starszemu żupanowi Ronayowi. Przeciwnicy wyszli nietknięci i nie pogodzili się. Daniel w dalszym ciągu wyzwał czterech członków torontalskiej reprezentacyi komitatowej, a Ronay posłał świadków Danielowi. Sekundanci stron obu zgodzili się oddać sprawę sądowi honorowemu. Sprawa między Ronayem a Ivorkassem załatwiona pokojowo.

Wiedeń 20 stycznia. Koło polskie odbyło wczoraj posiedzenie pierwsze w obecnej sesyi. Przewodniczył p. Jaworski. Pomiędzy pismami nadesłanemi znajdowała się petycya miasta Brodów o utworzenie tam filii banku austro-węgierskiego, którą przekazano Polakom członkom komisyi bankowej. P. R o j o w s k i oświadczył, że dowiedział się jakoby zamierzono utworzyć centralną dyrekcyę jeneralną kolei państwowych we Wiedniu, w którymto wypadku kompetencya krajowych dyrekcyi na niekorzyść kraju zostałaby uszczuploną. Mówca zażądał, aby parlamentarna komisya Koła tą sprawą się zajęła. Minister J ę d r z e j o w i c z odpowiedział, że w tej nieznanej mu sprawie zasięgnie informacyi i udzieli ich Kołu na najbliższem posiedzeniu. P. W i e l o w i e j s k i omawiał sprawę eksportu bydła do Niemiec, dokąd w roku ubiegłym sprowadzono za 60 mil. bydła zewsząd, tylko nie z Austryi. Rzekomą przyczyną tego jest brak konwencyi weterynarskiej z Austryą. Mówca odczytał projekt interpelacyi imieniem Koła, którą przekazano komisyi parlamentarnej. Następnie na wniosek Górskiego przystąpiono do poufnej dyskusyi politycznej.

Wiedeń 20 stycznia. Do *Fremdenblattu* donoszą z Berlina, że ministeryum zarządziło zamknięcie wszystkich polskich towarzystw akademickich. Wedle *Tagblattu* w motywach rozwiązania obu towarzystw polskich w Wrocławiu „Concordii" i górno-szląskiego rektorat wyraźnie oświadczył, że dzieje się to na podstawie rozporządzenia ministeryalnego, postanawiającego rozwiązanie wszystkich polskich towarzystw akademickich przy uniwersytetach pruskich.

Do *Fremdenblattu* donoszą z Budapesztu, że wiadomość o odrzuceniu przez opozycyę kompromisowych warunków jest nieprawdziwa. Rzekome żądania zaostrzenia regulaminu i t. p. zanotowały tylko pisma opozycyjne, zaś półurzędowy *Magyar Ujsag* im przeczy. To samo pismo donosi, że główne tło pertraktacyi stanowi przywrócenie status quo ante.

Petersburg 20 stycznia. Ministeryum marynarki postanowiło budowę krążownika pierwszorzędnego w Szczecinie i dwu torpedowców w Elblągu doprowadzić do skutku w r. 1900. W tym roku ma być ukończona budowa wszystkich znajdujących się w robocie w Petersburgu okrętów, a w najbliższym roku 22 łodzi torpedowych. Nadto postanowiono wybudować jeszcze 3 nowe pancerniki.

Paryż 20 stycznia. W Senacie wniósł Chamaillard interpelacyę z powodu zwłoki w wydaniu wyroku w sprawie Picquarta. Delaunay omawia sprawę Beaurepaire'a, atakuje trybunał kasacyjny i wzywa rząd, aby okazał swą energię. Minister sprawiedliwości Lebret oświadcza, że trybunał kasacyjny nie zwlekał wcale w tej sprawie, że rząd jednak musi wyczekać wydania wyroku. Minister sądzi, że Beaurapaire dlatego podał się do dymisyi, ponieważ nie okazano mu dostatecznej powolności, dymisya ta została przyjętą, ażeby przez zarządzenie surowych środków nie powiększać zaburzeń.

W końcu żąda Lebret uszanowania zasady rozdziału władzy cywilnej od wojskowej. Senat przyjął następnie większością 212 głosów przeciw 28 porządek dzienny akceptowany przez Lebreta, pochwalający oświadczenia rządu.

Arad 20 stycznia. Wczoraj odbył się pogrzeb czterech zastrzelonych uczestników rozruchów w Ujszentanno. Część buntowników chciała orszakowi pogrzebowemu towarzyszyć na cmentarz, została jednak przez wojsko rozprószoną. Jeden z podżegaczy powiesił się z obawy przed aresztowaniem.

Paryż 20 stycznia. Wczoraj wieczorem odbyło się pierwsze zebranie nowo założonej ligi: „La patrie française". W zebraniu tem wzięło udział około 1.500 osób, między innymi Oswaignac i wielu członków akademii francuskiej. Akademik Juliusz Lemaître miał wykład, w którym bardzo ostro wystąpił przeciw tym, którzy prowadzą kampanię przeciwko armii. Lemaître oświadczył się za rewizyą procesu, która powinna być przeprowadzoną przez cały trybunał kasacyjny, ponieważ izba karna trybunału kasacyjnego nie jest dość objektywną. Zgromadzenie rozeszło się wśród okrzyków: „Niech żyje Francya".

Wiedeń 20 stycznia. Izba panów zbiera się na posiedzenie 25 b. m. Na porządku dziennym między innemi podwyższenie płac sługom państwowym.

Wiedeń 20 stycznia. Komisya ugodowa zebrała się dziś na posiedzenie na którem p. Lecher kontynuował swoją mowę o statystyce towarowej.

Klub młodoczeski wydał komunikat, w którym powiada, że klub na 3 posiedzeniach zajmował się sytuacyą i po dłuższej dyskusyi uchwalił wytrwać na dotychczasowej drodze. W ciągu dyskusyi wielu mówców podniosło, że obstrukcya sama jest winna temu, iż ważne dla ludności ustawy nie przychodzą do skutku i że marnuje się pieniądze na imienne głosowania i bezpożyteczne posiedzenia. W końcu uchwalono utrzymać solidarność z innemi partyami prawicy.

NADESŁANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Lwów 20 stycznia. (Z Izby handlowej).

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 210.50 do 212.50. Kolej Lwowsko-Czern.-Jasska, po 200 zł. w. a. 294.00 do 297.00. Banku hypotecznego po 200 zł. w. a. 380 — do 388.—. Akcye garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 205.— do 210 —. Tow. budowy wagonów w Sanoku 259·— do 262.—. Banku dla handlu i przemysłu po 200 zł. 206.00 do 208.00.

Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 50 lat z 10 proc. prem. 110.00 do 110.70. 4 i pół proc. los. w 50 lat 100.00 do 100.70, 4 proc. los w 60 lat 96.50 do 97.20. Banku kraj. 4 i pół proc. los. w 51 lat. 1 1.00 do 101.70. Banku kraj. 4 proc. los. w 57 lat 98.00 do 98.70, Tow. kred. gal. ziemskie 4 proc. (I emisyi) 97.00 do 97.70, 4 proc. los. w 41 i pół latach 97.00 do 97.70. 4 proc. los. w 56 lat 95·00 do 95·70.

Obligi za 100 zł., Gal. fund. propinacyjnego 4 proc. 97.70—98.40, Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 102.2? do —.—, Kom. Banku krai. 5 proc. (II emisyi) 102.80 do —.—. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 97·50 do 98·20. Pożyczki kraj. 6 proc. 104·00 do —.— 4 proc. z 1892 r. 97 60 do 98 30, 4 proc. po 200 koron z 1898 roku 94.50 do 95 20.

Monety. Dukat cesarski 5.65 do 5.75 Napoleondor 9.52 do 9.62 Półimperyal 9.50 do 9.60. Rubel rosyjski papierowy 127.00 do 128.00. 100 marek niemieckich 58 70 do 59.10.

Berlin 19 stycznia. (Zamknięcie giełdy). Banknoty austryackie 169 45.

Paryż 19 stycznia. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 101·95. Mąka na miesiąc bieżący 45·10.

Wiedeń 20 stycznia. (Targ zbożowy). Pszenica na wiosnę 9·44—9 45; żyto na wiosnę 8 13—8·14; kukurudza na maj-czerwiec 5 15—5.17; owies na marzec 6 12—6.13; rzepak 1·22—1 30; olej rzepakowy na styczeń-kwiecień 33—34. Tendencya spokojna. Pogoda piękna.

Budapeszt 20 stycznia. (Targ zbożowy). Pszenica na marzec 9 49—9 50, na kwiecień 9.34—9 36; żyto na marzec 7·91—7·93; kukurudza na maj-czerwiec 4·84—4 85; owies na wiosnę 5 82—5·84. Popyt na pszenicę słaby. Tendencya spokojna. Mgła.

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH

obowiązujący z dniem 1 października 1898 (czas środkowo-europejski).

Do Lwowa:

Pociąg pośp. przych. o godz.	Pociąg osob. przych. o godz.	
—	2·04	Z Podwołoczysk na dworzec Podzamcze
—	2·30	Z Podwołoczysk na dworzec główny
5·10		Z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia, Warszawy), z Orłowa, Chabówki, przez Rzeszów z Sambora przez Przemyśl
—	6·45	Z Ickan, (Rumunii, Bukowiny, Husiatyna i Kałusza
—	7·40	Z Janowa
—	7·50	Z Tarnopola i Brodów na dworzec Podzamcze
—	7·55	Ze Sokala i Rawy ruskiej
—	8·05	Z Ławocznego (Peszta, Kałusza, Chyrowa i Stryja)
—	9·15	Z Tarnopola i Brodów na dworzec główny
—	9 05	Z Krakowa, (Wiednia, Berlina, Wrocławia Warszawy, z Orłowa, Peszta) Chyrowa
—	10·35	Z Ickan, z Suczawy
—	10.45	Z Jarosławia i Lubaczowa
—	1·01	Z Janowa
1·20		Z Krakowa, (Wiednia, Chabówki, i N. Sącza)
—	1.40	Ze Skolego i Stryja, Kałusza i Chyrowa.
1·50	—	Z Ickan, (Rumunii, Husiatyna i Kałusza)
2·15	—	Z Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna na dworzec Podzamcze
2·30	—	Z Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna na dworzec główny
—	5·00	Z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Grzymałowa, Kozowy, Brodów, na dworzec Podzamcze
—	5·25	Z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Grzymałowa, Kozowy, Brodów. na dworzec główny
—	5·40	Z Ickan, (Rumunii, Kosowy), Podwysokiego
—	5·55	Z Sokala, Bełza i Lubaczowa
	6·10	Z Krakowa, (Wiednia), Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Sambora i Chyrowa przez Przemyśl
8.45	—	Z Krakowa, (Wiednia, Krosna, Iwonicza, Rymanowa Sanoka, Jasła przez Rzesz. Lubaczowa i Jarosław
—	9·10	Z Krakowa, (Wiednia, Berlina, Wrocławia, Warszawy) Wieliczki, Lubaczowa przez Jarosław Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Mezo Laborcza, Peszta przez Przemyśl
9·30	—	Z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów, Kopyczyniec na dworzec Podzamcze
9·45	—	Z Ickan, (Rumunii, Słobody r., Husiatyna, Kosowy)
9·55	—	Z Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec na dworzec główny
—	10·20	Z Ławocznego (Peszta), Chyrowa i Borysławia
—	12·15	Ze Stryja, Kałusza i Borysławia

Ze Lwowa:

Pociąg pośp. odch. o godz.	Pociąg osob. odch. o godz.	
—	4·10	Do Krakowa (Wiednia) Chyrowa, Sambora, M. Laborcza, Peszta, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza Krosna przez Przemyśl
	5·20	Do Ławocznego (Munkacza, Peszta), Borysławia.
6·00	—	Do Podwołoczysk, Brodów, Podwysokiego z dw. gł.
6·05	—	Do Ickan, Jass, Bukaresztu, Kosowy, Suczawy
6·15	—	Do Podwołocz., Brodów, Kosowy z dw. Podz.
8·35	—	Do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina) Lubaczowa przez Jarosław, Rozwadowa, Nadbrzezia.
—	8.45	na Janowa
—	8·50	Do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Berlina), Chyrowa, Stróża przez Tarnów
—	9·15	Do Skolego, Kałusza, Borysławia i Chyrowa
—	9·25	Do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Kozowy, Grzymałowa z dworca głównego
—	9·53	Do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Kozowy, Grzymałowa z dw. Podzamcze
—	9·55	Do Bełza, Rawy ruskiej, Sokala, Lubaczowa
	10·55	Do Ickan Sopowa, Berh., Radowica, Suczawy
1·55		Do Podwołoczysk, Brodów z dworca głównego
2·05	—	Do Podwołoczysk, Brodów z dworca Podzamcze
2·40	—	Do Ickan, Podwołoczysk, Kosowy, Kałusza, Husiatyna
2·50	—	Do Krakowa Lubaczowa przez Jarosław, Jasła Chabówki
—	3.00	Do Stryja, Borysławia i Chyrowa
—	4.55	Do [illegible], Sambora
	6.30	Do Ickan, Radowiec
—	6·40	Do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina, Peszta)
—	6.55	Do Tarnopola z dworca głównego
—	7·00	Do Ławocznego, Peszta, Chyrowa i Kałusza
—	7.10	Do Sokala, Rawy ruskiej
—	7.15	Do Tarnopola z dworca Podzamcze
—	7·44	Do Janowa
—	10.05	Do Ickan (Rumunii) Husiatyna, Kałusza)
10·40		Do Krakowa (Wiednia, Warszawy i Berlina) Chabówki, Rozwadowa, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka i Jasła
·	11·00	Do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec i Husiatyna, Grzymałowa z dworca głównego
·	11·27	Do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec i Husiatyna, Grzymałowa z dworca Podzamcze

Uwaga. Czas środkowo-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut. Godz. 12 czasu środkowo-europejskiego równa się godz. 12·36 podług zegaru lwowskiego.

Nocne godziny od 6 wieczorem do g. 5 m.n. 59 rano objęte są tłustemi ramkami. — Biuro informacyjne c. k. kolei państwowych przy ulicy Trzeciego Maja l. 3 (Hotel Imperial), udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych, sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.

11)

Z mojego dziennika

przez

JANA DE LA BRÈTE.

(Ciąg dalszy).

Z zaspaną jeszcze miną zdjął czapkę i spokojnie, systematycznie zaczął zbierać i układać liczne swe manatki.

— Ach, opiekunie, to oszaleć można! — wołałam, zbijając niecierpliwie na jeden stos wszystkie węzełki, płaszcze, pudełka. — Zostawmy wszystko i chodźmy, chodźmy nareszcie!

— Helenko, Helenko, cierpliwości, błagam cię! Panujże trochę nad sobą.

— Ach, jaka wspaniała podróż!... Ile wrażeń silnych i uroczych!

— To dziwne, bo od samego Paryża aż do tego punktu krajobraz jest jednostajny, pozbawiony zupełnie malowniczych widoków — odparł opiekun.

— Ale mniejsza o widoki... mówię o tem, co mi przebiegło błyskawicą przez głowę w ciągu naszej podróży! — zawołałam, zeskakując z wagonu na peron.

— Boże, miej w swej opiece głowy kobiece! — odparł kuzynek.

Na dworcu napróżno szukałam wzrokiem paladyna; ani bliżej, ani dalej nikogo, ktoby go przypomniał. Nagle słyszę „jego" głos.

— Pozwól pani pomódz sobie...

Oglądam się i widzę, że mój woreczek, parasole i parasolki są już w rękach jakiegoś młodzieńca, odzianego od stóp do głowy w białą flanelę w czarne prążki. W takim kostyumie stanął przedemną mój rycerz, ten sam, którego wyobrażałam sobie najchętniej w długich butach i połyskującym pancerzu! Być może zresztą, że to tak praktyczniej, zwłaszcza gdy wokoło widzi się tylko karłów, którzy nawet w największym gniewie nie wezwą nigdy w pomoc swej pięści; z tem wszystkiem nie powiem, żeby mężczyźnie we flaneli było do twarzy. Dotychczas widziałam go tylko w mundurze, a gdy wyniesiono mnie półmartwą z przepaści alpejskiej, gasnący mój wzrok padł jeszcze po raz ostatni na błękitny mundur i czarne wyłogi.

Tak to niespodziewanie na mnie spadło, że musiało zmieszać mnie i oszołomić, tembardziej, że kobieta jest bezporównania, jak sądzę, wrażliwsza od mężczyzny. W każdym zaś razie wrażenia jej są odmiennej natury, gdy bowiem wsiedliśmy do omnibusu hotelowego, opiekun zagadnął kapitana w te słowa:

— Kupiłeś pan sobie arcywygodne ubranie.

— Przedewszystkiem niezmiernie praktyczne, bo czyści się doskonale. Dwa takie garnitury wystarczą na cały czas podróży.

Kuzynek uśmiechnął się z zadowoleniem, i on bowiem obserwuje na własną rękę mego bohatera, a odpowiedź, choć w gruncie rzeczy nic nie mówiąca, przypadła mu widocznie do smaku. Zachował ją sobie w pamięci i zakarbował na dobro mego konkurenta. Podobnie w oczach indyanina, tropiącego ślad jakiś na niezmierzonym stepie amerykańskim, nawet złamane źdźbło trawy bywa nieocenioną wskazówką.

Nie rozumiem jednak, jak można być ślepym na tę oczywistą prawdę, że w mundurze tkwi coś wspaniałego, nie dlatego tylko, że jest to strój piękny i błyszczący, jakby powierzchowni ludzie sądzić mogli, ale ponieważ jest symbolem sławy i poświęcenia. Jak to ludziom brak często głębszego zastanowienia!

Stanęliśmy w hotelu „Pod trzema książętami". Słowa te kreślę przy oknie, spoglądając na toczące się fale Renu.

Dziś rano w tem samem miejscu rozmawialiśmy z panem Harveo.

— Jak tu pięknie, jak uroczo! Jakże wspaniałą mam podróż przed sobą!

Nie powiedziałam umyślnie „mamy", gdyż opiekun, któremu niekiedy nie można odmówić roztropności, zalecił mi do czasu tę dyplomacyę w rozmowie.

— Tak, Ren należy do ładnych rzek — rzekł kapitan. — Widok jego przypomina słynną przeprawę Ludwika XIV.

— Ile tam werwy i życia! — zawołałam.

— Tak... to było bardzo interesujące.

— Bardzo mi przyjemnie, że i panu podoba się ten utwór z epoki klasycyzmu. Trzeba przyznać, że Boileau pisał go pod prawdziwem natchnieniem.

— Boileau?

— No tak, pamiętasz pan przecież jego opis przeprawy przez Ren.

— Ależ ja mówiłem o niej tylko ze stanowiska strategicznego. Nie zrozumieliśmy się.

— A, zapewne — odparłam zimno. — Ludwik XIV i jego peruka... uosobienie godności i powagi. Na starych sztychach przedstawiają go nam zawsze w cieniu wielkiego drzewa, jakby mu ono towarzyszyło nieodstępnie i na rumaku, który wspina się gwałtownie, chociaż chwila nie jest wcale po temu.

O tak, generał nie mylił się, podnosząc wysoko zdolności i zamiłowania militarne kapitana.

Jeżeli komuś ani obecność narzeczonej, ani widok prześlicznego poranku letniego i rzeki toczącej wspaniale swe fale, nie przeszkadza rozważać historycznej przeprawy Ludwika XIV przez Ren, tego zaiste trawić musi „święty ogień" wojenny. Ha, może to i lepiej, bo dziękuję za męża, któryby nie zdołał wznieść się nad wszystkich zapałem i poświęceniem dla obranego zawodu.

Rozmawiając w ten sposób zbliżyliśmy się do starożytnej katedry, zbudowanej z czerwonego piaskowca. Kuzynek z przewieszoną przez ramię torebką podróżną, uzbrojony w parasol i lornetkę, kroczył z błogim uśmiechem i wyrazem takiego niewzruszonego na twarzy spokoju, jakby go nic nie zdołało wyprowadzić z równowagi. Co prawda, nic się też nie działo nadzwyczajnego, nie mieliśmy przed oczami żadnej wstrząsającej katastrofy, ale trzebaż chyba pamiętać, że w mojem sercu i w sercu idącego z nami młodziana w miękkich szatach zaczyna właśnie rozgrywać się wielki dramat życia.

Spokój kuzynka drażnił mnie niepomiernie.

— Musimy dostać się na drugą stronę rzeki — odezwałam się nagle.

— A i owszem! Niedaleko już do mostu.

— Co? przechodzić przez Ren po moście? Za nic w świecie — zawołałam obrażona. — Wsiądziemy do łódki, kuzynku. Patrz tylko, zdaleka wygląda jak łupinka orzecha rzucona na rwące fale.

Od jednego brzegu do drugiego przeciągnięto przez rzekę gruby drut, a od niego spuszczono linę, przytwierdzoną do łódki i posuwającą się wzdłuż drutu w miarę poruszeń wiosłami. Gdyby lina pękła, gwałtowny wir rzeki porwałby natychmiast łódkę i zatopił ją niechybnie.

Pozorne to niebezpieczeństwo uśmiechało mi się ogromnie.

— Już biegnę — rzekłam. — Zejdźmy po tych schodkach, a w kilka minut będziemy przy łódce.

— Proszę cię, Helenko, ja o tem słuchać nie chcę! — zawołał opiekun. — Dlaczego nie przejść wygodnie po moście?

— Za wygodnie nawet, więc ja pojadę łódką. Jak ongi Ludwik XIV, pragnę i ja zapisać w dziejach śmiałą swą przeprawę, ale nie chcę, aby „mój majestat nie pozwalał mi opuścić brzegu". Do widzenia panom!

— Zdaje mi się, że lepiej byłoby posłuchać rady pana de La Plantière — odezwał się kapitan.

Ja wszakże schodziłam już po zgniłych i omszonych stopniach i znalazłam się w uliczce zalanej słońcem; za mną dążył opiekun, potykając się i stękając.

— Helenko, Helenko, zastanów się, co czynisz! Mosty budują po to, aby ludzie po nich chodzili.

Gdy już był przy mnie, wskoczyłam do łódki; kapitan, jako pokorny, choć nie wiem czy zadowolony ze swego losu niewolnik, usiadł przy mnie, a naprzeciwko usadowił się opiekun, skrzywiony jak półtora nieszczęścia.

— Ostatecznie — rzekł, dodając sobie odwagi i hamując gniew — nie ma żadnego niebezpieczeństwa.

— Żadnego — powtórzyłam — możemy tylko utonąć, po za tem nic nam nie grozi.

Przewoźnik, wystrojony w wielki niebieski krawat, z rozwianemi końcami, roześmiał się, słysząc moje słowa.

— Żartuje pani! Nikogo jeszcze nie utopiłem. Chociaż — dodał, mrugając znacząco w moją stronę — słyszałem, że któregoś roku lina pękła i łódka się przewróciła, ale to bardzo dawno temu.

Opiekun, zdjęty trwogą i gniewem, milczał jak zaklęty, odkładając widocznie na później awanturę. Kapitan wzdychał tylko, patrząc na mnie.

Ja za to nie posiadałam się z radości, ujrzawszy się na środku rzeki. Malowniczy widok starych domów, wznoszących się amfiteatralnie po obu brzegach, widok wysmukłej katedry i szumiących wokoło fal, które od czasu do czasu wykręcały naszą łódkę — wszystko to składało się na wycieczkę pełną najprzyjemniejszych wrażeń.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Redaktor odpowiedzialny: Wacław Masłowski. Papier z fabryki Czerlańskiej. Drukarnia Narodowa Stanisław Maniecki i Spółka Hotel Georga.